



RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

ISSN 1428-880X

Rok 10

Nr 2-3 (36-37) 2000

cena 2,50 zł



Zwycięski wieniec



I miejsce w konkursie powiatowym
w Tarnobrzegu



I miejsce w małopolskim przeglądzie
w Zaliptu



I miejsce na ogólnopolskich
dożynkach reymontowskich
w Wierchosławicach



Zastużony dla folkloru

Miłość między ludźmi należy siać
jak złote zboże, a kąkol nienawiści
trzeba wyrwać i deptać nogami.
Czczij człowieka - oto nauka.

- S. Żeromski

(...) „Nie byłoby tak wspaniałego Jubileuszu bez olbrzymiego wkładu Pana pracy i poświęcenia idei humanistycznej”(...)

To słowa z listu gratulacyjnego jakim został obdarowany Pan Adolf Noga w dniu 15 sierpnia 2000 r.

Mija 40 lat, kiedy to Pan Noga z grupą takich jak on miłośników muzyki utworzyli w Turzy kapelę ludową. Dzięki takim ludziom jak oni zachowane zostało w naszej kulturze to, co najcenniejsze - muzyka ludowa. Słuchając tej muzyki ujrzyć można pełen uroku i zadumy krajobraz podkarpacki, uprawne pola, łąki poprzecinane drogami, miedzami, brzęczenie pszczół, łomot kowalskiego młota, tryl skowronka i skowyt rozrywanej przez pług ziemi. Te proste nuty malują krople potu na spracowanej twarzy rolnika, rozpacz skrzywdzonej sieroty, radość dziecka i namiętność kochanków. Czy może być coś piękniejszego.... wystarczy zamknąć oczy i słuchać.

Już od wczesnego dzieciństwa objawiał ogromne zainteresowanie muzyką pod wszelkimi postaciami. Wychował się w rodzinie kochającej śpiew i muzykę. Ojciec śpiewał tenorem, wuj Kożuch głębokim basem a mama czystym sopranem - często śpiewali umilając sobie ciężką pracę w gospodarstwie - znali wiele pieśni i piosenek.

Będąc małym chłopcem umiał pochwycić melodię i dobrze się w nią wsłuchać. Kiedy chodził do szkoły podstawowej, sam zrobił skrzypce, na których zaczynał pierwsze ćwiczenia. Jako uczeń należał do chóru świeckiego, prowadzonego przez p. Stoińskiego i do chóru kościelnego.

Od najwcześniejszych lat objawił nieprzeciętne zdolności aktorskie, które z wiekiem jeszcze się rozwijały. Z dużą sympatią i szacunkiem wspomina Wojciecha Hadalskiego i jego zasługi dla życia kulturalnego Turzy. Wojtek - wspomina - był reżyserem i scenografem wielu przedstawień teatralnych. Grałem kilka głównych ról w takich sztukach jak: „Karpaccy górale”, „Grube ryby”, „Chata za wsią”, „Zemsta cygana”, „Pieją koguty”. Naprawdę czasu na nudę nie było - nauka i praca w gospodarstwie rodziców, wieczorem próby chóru, czy przedstawień, do tego dochodziły systematyczne ćwiczenia gry na skrzypcach.

Jest samoukiem. Tylko czytania nut nauczył go organista. p. Kurka. Marzył o szkole muzycznej. Niestety wypadek jakiemu uległ w czasie prac polowych przekreślił te marzenia. Długie lata miał unieruchomione palce lewej ręki, a skrzypce to głównie palcówka, właśnie lewej ręki. Ile wysiłku, ćwiczeń włożył w rehabilitację ręki, wie tylko on. Wymagało to olbrzy-



Kapela 1974 r.

miego samozaparcia i poświęcenia. By zwiększyć zasięg czwartego palca podwijał go sznurkiem. Tym sposobem mięśnie ustąpiły, rozciągnęły się i można było zacząć ćwiczyć od nowa. Tylko dzięki wytrwałości, pracowitości i wręcz zawziętości odzyskał dawną sprawność. Ciągłe ćwicząc grał coraz lepiej i lepiej...

Kilka lat grał w zespole muzycznym na weselach i zabawach. Kiedy nastała moda na organy elektryczne, gitary i urzędzenia nagłaśniające, skrzypce odeszły w cień. Pozostał zespół folklorystyczny „Pogórzanie” - obecnie „Turzanie”. Zespół założyła w 1959 r. Helena Burkot z domu Wrona. Podstawowym, najważniejszym instrumentem muzycznym kapeli ludowej są skrzypce, ten instrument nadaje charakter całej muzyce ludowej nie tylko u nas na Pogórzu ale w całej Polsce. Prawidłowy skład kapeli pogórzańskiej to skrzypce - prym, skrzypce - sekund, basy, klarnet, trąbka.

Pan Noga na skrzypcach w kapeli gra ponad 40 lat. Jest jedynym członkiem kapeli, który od chwili założenia zespołu gra do dziś.

Najcieplej wspomina lata 70, gdy patronat nad zespołem „Turzanie” sprawował GS w Rzepienniku Strzyżewskim. Jej prezes Stanisław Duszewicz ogromną troską i serdecznością otoczył zespół i wspomagał go materialnie. Turzanie otrzymali nowe stroje, niektóre instrumenty (akordeon, trąbka, basy). Gminna Spółdzielnia finansowała wyjazdy. Zespół brał udział w konkursach powiatowych i wojewódzkich zdobywając nagrody i wyróżnienia. Występował na licznych uroczystościach, akademiach, dożynkach i cieszył się ogromnym uznaniem. Kiedy zlikwidowano w wioskach klubo-kawiarnie i etaty świetlicowych, zespół zaczął podupadać. Nie miał kto pokierować młodzieżą. Dopiero Tomasz Burkot nauczyciel z Turzy i rodowity Turzanin postanowił podtrzymać tradycję wsi, poszedł w ślady swojej mamy i zorganizował chór mieszany i zespół, który działa coraz aktywniej.

W dzisiejszych czasach skrzypce znów wracają do łask - cieszy się p. Noga - wzrasta zainteresowanie grą na tym instrumencie nie tylko w kapelach ale i w zespołach wokalnno-muzycznych. Obecnie udziela lekcji gry na skrzypcach trojgu uczniom, którzy bardzo chęt-



„Turzanie” - 1975
A. Noga z lewej na pierwszym planie

nie ćwiczą i osiągają coraz lepsze wyniki. Cała trójka - 1 chłopiec i 2 dziewczyny są członkami zespołu „Turzanie”.

Skład zespołu ciągle się zmienia - mówi z nostalgią p. Noga a ja jestem niezmienny od początku i tak będzie, dopóki zdrowie i siły będą mi służyć.

Panu A. Nodze dużo zdrowia, sił, szczęścia i wszelkiej pomyślności życzą wszyscy miłośnicy folkloru

Jadwiga Bryndal.

zagrać wszystko czy to znane przeboje czy też nowości, tylko chwilę posłucha i już gra, to jest talent.

Krysia Ryczek - Pan Noga to bardzo inteligentny i kulturalny człowiek na poziomie. Do każdego podchodzi z sercem. Na próby przychodzi zawsze punktualnie, spokojnie czeka na młodzież która często się spóźnia, zawsze opanowany, spokojny.

Wiesia Pierz - Każdemu służy dobrą radą, umie porozmawiać i ze starszymi i młodymi. A jaki jest

Pan Noga cieszy się ogromnym uznaniem i szacunkiem członków zespołu Turzanie, cytuję niektóre wypowiedzi na Jego temat:

Adam Jędrusiak - Jak on gra! To jest wspaniały muzyk. Na ogniskach jak czasem się spotykamy to często śpiewamy różne piosenki on potrafi ze słuchu

przystojny. Jest wzorem dla innych nie tylko w zespole ale i we wsi. Ludzie czują przed nim respekt.

Danusia Szczerba - To bardzo miły starszy pan, bardzo go lubię, miło się z nim współpracowało. Dobrze się czuje wśród młodych i młodzież z nim. Podziwiam go za to, że tak młodo się trzyma i duchem i ciałem, chociaż lat trochę ma. Rzadko się zdarza taki człowiek jak Noga.

Helena Burkot - Współpraca układała się z nim dobrze. Jest bardzo solidny i obowiązkowy, nie było z nim żadnych problemów. Jest koleżeński, chce coś dla środowiska zrobić, zawsze pracował społecznie.

Tomasz Burkot - Jest wzorem do naśladowania dla wszystkich. Zawsze wesoły i uśmiechnięty dodaje nam otuchy. Na próby przychodzi punktualnie, jest niezawodny. Potrafi nie tylko grać, ale i naprawić instrumenty muzyczne, zwłaszcza smyczkowe. Jest znanym, szanowanym i cenionym skrzypkiem w całej okolicy. Przekazuje swoją wiedzę młodym.



Mały Jubileusz małej Kołkówki

Z inicjatywy Rady Sołeckiej w dniu 23 lipca 2000 r. Kołkówka obchodziła jubileusz dziesięciolecia odłączenia wsi od Rzepiennika Biskupiego. W uroczystości tej wzięli udział liczni mieszkańcy Kołkówki oraz władze gminy.

Mszę św. w intencji mieszkańców odprawił proboszcz ks. Kazimierz Trybuła, w kołkowskiej kaplicy pw. św. Brata Alberta.

Po mszy. w remizie dla zgromadzonych wystąpiła dziecięca kapela „Rzepioki” z GOK w Rzepienniku Suchym, po czym odbyło się spotkanie z władzami gminy, radą sołecką, oraz naszymi sponsorami - którzy nieodpłatnie przekazali swe działki: pod budowę kaplicy - Andrzej Gomułka, remizy - Michał Wojtanowski, przystanków autobusowych - Irena Wróbel, Antoni Bajorek i Kazimierz Firlit.

Kołkówka ma swoją specyficzną historię. Dzięki książkom pana Czesława Dutki, w których opisał dzieje naszych wsi i parafii możemy poznać naszą przeszłość. Bardzo sobie cenię to jego przybliżenie historii. To jest bardzo ważne znać swoją przeszłość. Jak podają historyczne dokumenty, przed sześćdziesiątkami latami datuje się powstanie Kołkówki. Kołkówka liczy sobie dziś 614 lat i jest młodsza od Rzepiennika Strzyżewskiego tylko o 39 lat. W 1386 roku biskup krakowski Jan Radlica zezwolił mieszczaninowi ciężkowickiemu Stanisławowi Smykowi na założenie wsi nad Czerwonym Potokiem. Ta nazwa do dziś się utrzymuje. Mieszkańcy mówią: idę na borówki na czerwoną górkę.

Na skarpie nad potokiem znajdują się pokłady czerwonych bardzo tłustych iłów. Ja to jeszcze pa-



Emilia i Bolesław Gąsiorowscy

miętam jak okoliczni rolnicy tę ziemię kopali przynosili do domów, rozpuszczali w wodzie i bielili ściany. Dawała ona ładny ceglany kolor. Pod koniec XIX wieku w Kołkówe mieszkało 242 osoby, a dziś 184.

Był tu kiedyś dwór z młynem wodnym i stawami rybnymi. Do dziś zachował się jeden staw i piwnice, na których stoi dom państwa Koźłowskich. W tym dworze urodził się i wychował nasz słynny w kraju i za granicą rodak - gen. Kordian Zamorski.

Właściciel dworu wyprowadził się z Kołkówki na Podole, a ziemię wykupili osadnicy spod Jasła, Nowego Sącza i miejscowi chłopci. Pierwszą szkołę w Kołkówe założyły siostry Służebniczki z Dębicy, które sprowadziły się w 1893 r. Moja mama uczęszczała do tej szkoły. Żyją jeszcze nieliczne osoby, które do tej szkoły chodziły. Siostry wyprowadziły się z Kołkówki i z parafii z braku dostatecznych środków utrzymania w 1923 roku.

Inicjatywę budowy nowej szkoły podjęli mieszkańcy. Działkę pod szkołę dał ówczesny - ostatni wójt Kołkówki - Paweł Gomułka.

Wypalano cegłę, zbierano fundusze nawet wśród polonii amerykańskiej. Całą inicjatywą kierowali: Władysław Kiełtyka, Andrzej Kiełtyka i Klemens Wojtanowski. Była to jednoklasowa szkoła z mieszkaniem dla kierownika. Na tamte czasy luksus. Dziś po wybudowaniu nowej, służy jako dom nauczyciela.

Długo dochodziłem dlaczego Kołkówka została w 1935 roku przyłączona do Rzepiennika Biskupiego. Najwięcej informacji w tej sprawie udzielił mi pan Klemens Wojtanowski, który zmarł w 1991 r. mając 97 lat życia. Był to mądry, ocytany człowiek i do końca swego życia miał świetną pamięć. Walczył w I wojnie światowej razem z moim ojcem. Według niego głównym powodem przyłączenia Kołkówki do Rzepiennika była jej niewypłacalność podatkowa wobec ówczesnych władz. Z tego też powodu, były skarbnik i wójt mieli kłopoty, były sprawy w Sądzie Grodzkim w Bieczu. W efekcie Kołkówka straciła swoją samodzielność na 60 lat.



fot. arch. 1962 r. ZMW w Kołkówe buduje drogę do Rzepiennika.
Od lewej: Bolesław Gąsiorowski, Tadeusz Fudala, Emilia Dudek, Joasia Nowak, Anna Mrukot, Wandzia Jasińska, Wiśka Bąk, Danusia Roman, Kryśia Rapata, Henryk Nowak, Marian Tupek, Henio Wal.

Mimo przyłączenia mieszkańcy nigdy tego nie akceptowali i czuli się zawsze Kołkowiakami, pracowali i działali ofiarnie w swoim środowisku.

Mieli swoją organizację młodzieżową, partyjną, społeczną, jednostkę OSP. Pod względem czynów społecznych przodowali w gminie i byłym powiecie gorlickim. Dziś Kołkówka nie musi się wstydzić przed innymi wsiami. Jest dom nauczyciela, szkoła z nowym rozbudowanym skrzydłem, remiza OSP, dom modlitwy, czyli kaplica pw. św. Brata Alberta z Jego relikwiami, sklep, dobre asfaltowe drogi, parking, połączenia autobusowe z Tarnowem, i to co dla nas najważniejsze - niezależność od 10 lat, odzyskała prawa samodzielnej wsi. To sobie najbardziej ze wszystkich spraw cenię.

W roku 1984 zostałem sołtysem w Kołkówe, ale nie dlatego że mo-

głem liczyć na jakieś z tego tytułu korzyści, bo jak wiadomo wioska mała i drobne gospodarstwa, ale po prostu lubiłem się angażować społecznie i do dziś to robię. Zostając sołtysem postanowiłem sobie w duchu, że muszę tę Kołkówkę od Biskupiego odłączyć.

Zbierałem dokumenty i informacje od starszych mieszkańców. Na jednym z zebrań wiejskich podjęliśmy uchwałę o odłączeniu Kołkówki. W tej sprawie w remizie w Rzepienniku Strzyżewskim, na neutralnym terenie, zostało zorganizowane zebranie, na które licznie przyszli mieszkańcy Kołkówki. Z Biskupiego był sołtyś - Józef Gębrowski i kilku mieszkańców, którzy mieli wyrazić zgodę na nasze odłączenie.

Nie było trudności i sprzeciwu. Została podjęta wspólna uchwała. Trzeba było jeszcze zebrać podpi-



10-lecie Kołkówki

sy od 1/5 mieszkańców Biskupiego że się zgadzają. Podpisy zebrałem. Listy dostarczyłem, wraz z innymi dokumentami, a rada gminy na sesji podjęła uchwałę o odłączeniu Kołkówki. Te zebrane uchwały i inne dokumenty skompletowano w urzędzie i przesłano do Urzędu Wojewódzkiego - Wydział Spraw Wewnętrznych w Tarnowie. Pisma w tej sprawie krążyły między urzędami, aż w końcu w roku 1990 otrzymaliśmy pismo zawiadamiające o załatwieniu naszego wniosku. Pozwolę je sobie zacytować: „Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Tarnowie opracowało operat podziału geodezyjnego, oddzielając Kołkówkę od Rzepiennika Biskupiego. Oba sołectwa posiadają oddzielną numerację domów, granice administracyjne naniesione na mapach katastralnych, a także oddzielną ewidencję gruntów. W

wykazie miejscowości dla których są opracowane dane statystyczne województwa tarnowskiego w 1988 roku figuruje oddzielnie Kołkówka i oddzielnie Rzepiennik Biskupi. Tarnów 1990.09.19 mgr Jerzy Sarna”.

Nasz cel został osiągnięty. Z wdzięczamy to przede wszystkim władzom gminy - panu dr Kazimierzowi Fudali, zarządowi i radzie gminy z jej przewodniczącym Aleksym Wołkowiczem.

Korzystając z możliwości publicznej wypowiedzi słowa uznania kieruję do grona nauczycielskiego, mieszkańców Kołkówki i okolic za społeczną postawę, i aktywny udział w realizacji wszelkich przedsięwzięć służących dobru naszej małej ojczyzny, jaką jest Kołkówka. Szanujmy je, aby nam wszystkim służyły jak najdłużej.

*Bolesław Gąsiorowski
sottys Kołkówki*

Rozstanie

Były kwiaty, łyzy wzruszenia i wiele ciepłych słów, kiedy w czerwcu br. rodzice, uczniowie i nauczyciele żegnali odchodzącego na emeryturę wieloletniego i bardzo zasłużonego dla szkoły podstawowej i całej społeczności Kołkówki dyrektora Augustyna Gnata. Całe swoje życie zawodowe związał z tą wsią i edukacją młodego pokolenia Kołkówian.

Pan Gnat to bardzo ciekawa postać szerzej o jego życiu i dokonaniach napiszemy w następnym numerze „Rzepiennika...”

(red)



Dyrektor szkoły w Kołkówce o sobie

Urodziłam się 25 września 1972 roku jako najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Już w szkole podstawowej snułam plany zawodowe: w zależności od humoru i pogody chciałam być piosenkarką, sprzedawczynią, pielęgniarką, no i oczywiście pedagogiem. Po jednym ze szkolnych przedstawień, gdzie występowałam w roli nauczyciela właśnie, ucząca mnie pani powiedziała: Krystyna, z ciebie jest urodzona nauczycielka (wtedy jeszcze chodziło wyłącznie o odgrywanie roli a nie wykonywanie zawodu).

Język polski był, zawsze faworytem wśród przedmiotów, a moje umiłowanie do książek było powszechnie znane w szkole. Mogłam śmiało nazywać się „molem książkowym”, a pani w bibliotece wręczała mi regularnie reklamówkę pełną książek, którą dosłownie pochłaniałam już w drodze do domu. W szkole podstawowej przeczytałam więc lektury z zakresu szkoły średniej, oprócz „Lalki” B. Prusa, która wówczas mnie nie pociągnęła, a na studiach zachwycała.

Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Bieczu i zdaniu matury rozpoczęłam studia w Nauczycielskim Kolegium Języka Polskiego w Tarno-

wie. W 1994 roku otrzymałam tytuł licencjata, we wrześniu tego samego roku zapukałam do drzwi Szkoły Podstawowej w Kołkówce i z tą właśnie placówką jestem związana do dziś.

Życzę każdemu młodemu nauczycielowi takich początków: miłej życiowej atmosfery w gronie, dyrektora, który uszanuje samodzielność i pozwoli utwierdzić się w powołaniu. Tak właśnie traktuję moją pracę - jako życiowe powołanie. Wkładam w nią dużo serca w poczuciu odpowiedzialności za powierzone mi dzieci.

Po ukończeniu w systemie zaocznym 2 letniego studium magisterskiego uzyskałam tytuł magistra filologii polskiej.

Od 1996 roku jestem również szczęśliwą mężatką i matką dwójki uroczych bąbli: Piotrusia (ma 3i pół roku) i Gabrysi (niedługo skończy 10 miesięcy). Mój mąż Janusz jest z zawodu malarzem, ale z konieczności także piastunką naszych pociech. Pobraliśmy się wprawdzie 13-tego, ale uważamy się za małżeństwo szczęśliwe. Znamy się prawie od dziecka, bo chodziliśmy razem do jednej klasy. Każdy 13 lipca przypomina nam, że jesteśmy ze sobą na dobre i na złe, że uczucie czyni życie pełniejszym, że mamy dla kogo żyć.



Od września tego roku jestem dyrektorem szkoły w Kołkówce. Zastępuję pana A. Gnata, któremu jestem wdzięczna za dobro, którego od niego doświadczyłam.

Już niestety mam coraz mniej czasu na czytanie. Staram się by moi bliscy nie odczuwali, że poświęcam im mniej uwagi że są mniej ważni od mojej pracy.

Moje marzenia? Jest ich wiele i trudno wszystkie wymienić. Myślę, że odnalazłam swoje miejsce w życiu, a co ma być... to będzie.

Krystyna Markowicz

NAWIEDZENIE

W październiku Jubileuszowego 2000 roku, wszystkie parafie naszej gminy odwiedziła Matka Boża w kopii Jasnogórskiego obrazu. Swą peregrynacją po rzepiennickiej ziemi Królowa Polski rozpoczęła w dniu 1 i 2 października od parafii Rzepiennik Suchy. W dniach 3 i 4 października odwiedziła Olszyny, znajdujące się w dekanacie ołpińskim.

W dniach 24 i 25 października nawiedzenie Maryi przeżywać będą: mieszkańcy Turzy, 25 i 26 parafianie z Rzepiennika Biskupiego a 26 i 27 wierni parafii Rzepiennik Strzyżewski - należący do dekanatu ciężkowickiego.



Jubileusz

W dniu 4 października 2000 r. przypada 70 rocznica święceń kapłańskich Księdza Prałata Doktora Władysława Bochenka.

Z okazji wspaniałego i unikalnego Jubileuszu składamy Księdzu Profesorowi serdeczne gratulacje, oraz gorące podziękowania, za ofiarną pracę duszpasterską w naszej parafii przy równoczesnym pełnieniu obowiązków profesora Seminarium Duchownego w Tarnowie, przez 52 lata.

Niech Boże Miłosierdzie otacza Księdza Prałata, w dalszym, oby jak najdłuższym życiu, dobrym zdrowiem i radością oraz miłością ludzi wdzięcznych za wszystkie dobra, które Ksiądz Doktor uczynił.

Dziękujemy za wspaniałe dzieło kultu religijnego jakim jest kościół Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim wraz z uroczym otoczeniem. Tworzył je ksiądz Prałat ogromnym wysiłkiem całego swojego kapłańskiego życia. Oto owoc gorliwego zawierzenia Dostojnego Jubilata Miłosierdziu Bożemu.

Bóg zapłać

Wdzięczni parafianie

Uroczystość jubileuszowa odbyła się dnia 3 października 2000 r. w Kościele Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim, w trakcie której wójt gm. Rzepiennik Ka-

zimierz Fudala skierował do Jubilata następujące słowa:

Wielce Czcigodny Księżu Prałacie!

Dziś, gdy nadszedł wspaniały jubileusz 70-lecia Twego kapłaństwa, przyszedł tutaj całe rzesze wiernych - tych z bliska i tych z daleka, by do stóp Twoich - Księżu Prałacie - skłonić swe głowy, uczcić wspaniałego Kapłana i wielkiego człowieka.

W takim samym celu przybyłem i ja, jako Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, na terenie której znajduje się ten przepiękny kościół pw. Miłosierdzia Bożego.

To dzięki Tobie - Dostojny Jubilate - dzięki Twoim szlachetnym zamiarom i szczytnym planom, upartym dążeniom do ich realizacji, wielkiej ofiarności i poświęceniu oraz miłości do Boga i człowieka - powstała ta wspaniała świątynia, malowniczo wtopiona w ten, jakże uroczy, zakątek naszej gminy.

Była ona, jest i zawsze będzie pełna Ciebie Zacny Księżu, gdyż wrosłeś w nią swoją wielką mądrością szlachetnością i dobrocią swego serca oraz siłą woli i pogodą ducha.

Niech mi więc będzie wolno w dniu dzisiejszym, z okazji Twojego wspaniałego święta, serdecznie i gorąco podziękować za ten prze-

piękny zabytek kultury narodowej, który jest dumą i chlubą naszej gminy, a wielkim i niepowtarzalnym dziełem Twojego serca i umysłu.

Pozwolę sobie przypomnieć słowa o tym kościele, wypowiedziane ustami profesora Jacka Woźniakowskiego, które brzmią następująco:

„Zadnej tandety, żadnej „sztampy”, rzetelna twórczość, solidna robota, uczciwa dbałość o to, aby godnie urządzić Dom Boży”.

W tym jakże uroczystym i ważnym dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla Ciebie dniu, pragnę również w imieniu wszystkich mieszkańców gminy Rzepiennik Strzyżewski, moich współpracowników, a zwłaszcza w imieniu własnym, złożyć Ci - Dostojny Księżu Jubilate - najserdeczniejsze życzenia:

Niech dobry Bóg obdarza Cię zdrowiem i obfitością swoich łask przez długie lata Twojego sędziwego życia, nieustannie zsyła swe błogosławieństwo i sprawia, byś doznał jeszcze wiele ciepła, serdeczności oraz miłości i dobroci od ludzi.

Muzeum przy Kościele Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim

Muzeum zostało założone w 1992 roku przez księdza prałata dr. Władysława Bochenka. Obecnie opiekunem i dyrektorem tego muzeum jest proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego ks. Józef Jasiurkowski. Muzeum znajduje się w sali domu parafialnego w Rzepienniku Strzyżewskim.



Zbiory:

Pierwsza grupa zbiorów to obrazy z XIX wieku z okresu monachijskiego. Są to dzieła Wojnarowskiego, Majeranowskiego oraz artystów okresu Młodej Polski - Ludwika Stasiaka, Jana Bukowskiego i Marii Ritter z Nowego Sącza. W zbiorach znajdują się także obrazy naszego rodaka Edwarda Mroza i jego wypalanki w drzewie z motywami Kościoła Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim. Druga grupa eksponatów to rzeźby w drzewie wykonane przez ludowych świątkarzy z Paszyna i Józefa Janosa z Dębna (są tu między innymi wszystkie tajemnice różańca św. wyryte w drzewie - jego unikal-

ne dzieło. Wśród rzeźb świątkarskich jest także „Golgota” Wykonana przez Jana Bajorka zwanego „Janem zza rzeki”.

Do tej grupy należy zaliczyć także obrazy na szkle malowane przez świątkarki z Paszyna.

Muzeum posiada figurę Matki Boskiej - rzeźba w drzewie z XVI w. (około 1550 r.), która obecnie znajduje się w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie została poddana konserwacji. Konserwacja figury stanowić będzie pracę dyplomową studenta ASP. Dalsza grupa zbiorów to liczne naczynia gospodyń wiejskich, które obecnie już nie są używane, zebrane zostały pod kątem sztuki rzemieślniczej

wykonanej w drzewie, bez elementów żelaznych. Jest także zbiór, dziś już nie używanych chłopskich narzędzi gospodarczych i przedmiotów wiejskiego gospodarstwa domowego.

Muzeum posiada zbiór ornatów wykonanych ze starych chustek tybetowych i burdysówek zdobionych haftem, a nawet wzorami z prawdziwych koralii.

Bardzo ciekawe eksponaty to komplety mebli z korzeni pochodzących z beskidzkich lasów o naturalnej barwie drzewa, komplet mebli z rogów jeleni i duży zbiór poroży jelenich.

Są tu także zegary z kukułkami i zbiór starej porcelany, dużo drobnych pamiątek z Palestyny, Egiptu, i Algierii, oraz wiele medali z różnych polskich uroczystości kościelnych.

Oddzielną grupę stanowi rodzinny kącik księży Bochenków. Są tam fotografie, duża ilość albumów, przeważnie z pracy ks. Infułata dr Jana Bochenka, a także tłumaczenie na język estoński i rosyjski jego podręcznika pt. „Zarys Ascetyki”.

Muzeum nie jest jeszcze udostępnione szerokiej publiczności, ale może być zwiedzane indywidualnie po uzgodnieniu z księdzem Proboszczem, gdyż ekspozycja nie jest jeszcze przygotowana do pokazywania jej ogółowi.

Muzeum przy parafii Miłosierdzia Bożego jest objęte patronatem Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie.

Jan Dereń



Otwarcie biblioteki

W listopadzie 1999 r. została otwarta dla czytelników Parafialna Biblioteka i Czytelnia w Rzepienniku Strzyżewskim.

Przygotowaniem biblioteki do otwarcia, to jest sporządzeniem katalogu, ponumerowaniem i opieczętowaniem księgozbioru oraz przygotowaniem lokum w którym mieści się biblioteka i czytelnia zajęli się członkowie oddziału Akcji Katolickiej przy parafii Miłosier-

dzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim, pod kierownictwem i przy pomocy (także finansowej) proboszcza parafii ks. kanonika Józefa Jaszurkowskiego.

Księgozbiór znajdujący się w bibliotece liczy ponad 300-tomów. Stanowił on poprzednio prywatną własność księży Władysława i śp. Stanisława Bochenków. Został przekazany parafii przez księdza parata dr Władysława Bochenka.

Biblioteka i czytelnia są otwarte w każdą sobotę po wieczornym nabożeństwie. W czytelni są najnowsze bajki i legendy, a także wszystkie katolickie miesięczniki i tygodniki.

Wypożyczeniem książek zajmuje się młodzież należąca do Akcji Katolickiej przy parafii.

Czytelnicy wypożyczający książki to przede wszystkim dzieci i młodzież korzystająca z bogatego zestawu lektur.

Jan Dereń

Rzepiennik Strzyżewski, kwiecień 2000 r.

PRASA PISAŁA

Nowa Gazeta

W wrześniu br. ukazał się pierwszy numer informatora Starostwa Powiatowego pt. Gazeta Domowa Ziemi Tarnowskiej.

16 stronicowy informator ukazał się w nakładzie 80 tys. egzemplarzy i jest rozdawany mieszkańcom powiatu bezpłatnie.

Można w nim obejrzeć najpiękniejsze wieńce dożynkowe. Wśród nich na honorowym miejscu grupa wieńcowa z gminy Rzepiennik Strzyżewski prezentuje ten, który zdobył I miejsce w konkursie powiatowym.

„Gazeta Domowa” zamieściła również drukowany poniżej ciekawy artykuł pt.: **Powiatowy program likwidacji niebezpiecznych pokryć dachowych**

Azbest stosowany był od przeszło 100 lat w różnych gałęziach gospodarki. Początkowo azbest nie był traktowany jako substancja szkodliwa, i jako taki - rozpowszechniony został także w budownictwie. Dopiero w 1997 r. rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie substancji chemicznych stwarzających zagrożenie dla zdrowia i życia zaliczyło azbest do substancji o udowodnionym działaniu rakotwórczym.

Pod wpływem czynników atmosferycznych wyroby azbestowe ulegają kruszeniu i uwolnione włókna stają się zagrożeniem.

Wnioski:

1. Ze względu na swoje właściwości i praktycznie niezniszczalność

azbest wprowadzony do środowiska otaczającego człowieka utrzymuje się w nim przez czas nieokreślony.

2. Jednym z największych zagrożeń pozostaje jego emisja pochodząca z:

- * uszkodzonych dachów eternitowych (kwaśne deszcze i inne chemiczne zanieczyszczenia powietrza wydatnie przyspieszają korozję płyt);

- * niezorganizowanych wysypisk odpadów azbestowych (zdemontowane pokrycia dachowe, nie wywiezione z terenu posesji)

3. Chorobotwórcze działanie azbestu jest wynikiem wdychania włókien zawieszonych w powietrzu.

4. Kilkudziesięcioletnie stosowanie w Polsce wyrobów zawierających azbest, głównie materiałów budowlanych i izolacyjnych, pozwala przypuszczać, że na terenie powiatu tarnowskiego znajdują się liczne obiekty budowlane pokryte płytami z „eternitu”, które z uwagi na wieloletnie użytkowanie wymagają demontażu i zastąpienia innym bezpiecznym dla środowiska i zdrowia ludzi pokryciem dachowym.

Mając na uwadze wagę problemu oraz świadomość, że mieszkańcy posiadający pokrycia dachowe domów wykonane z płyt eternitowych nie będą w stanie udźwignąć kosztów ich usunięcia Starostwo Powiatowe w Tarnowie przygotowało 3-letni program usuwania odpadów azbestowych z prywat-

nych posesji (głównie pokryć dachowych z eternitu) w tym roku tylko z terenu Powiatu Tarnowskiego.

Program podzielono na dwa etapy:

Etap 1 - rozeznanie ilości gospodarstw domowych posiadających eternitowe pokrycia dachowe, przeprowadzenie krótkiej akcji informacyjnej nt. szkodliwości azbestu i programu Starostwa, zebranie wniosków (deklaracji) od osób zainteresowanych wymianą pokrycia dachu, opracowanie harmonogramu usuwania odpadów (w trakcie realizacji).

Etap ten powinien być zrealizowany w 2000 r.

Etap 2 - przeprowadzenie postępowania ofertowego, wybór i podpisanie umowy na usuwanie i wywóz odpadów azbestowych do unieszkodliwienia z przedsiębiorcą posiadającym stosowne zezwolenia, wynikające z przepisów ochrony środowiska.

Koszty programu będą pokrywane ze środków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska. Płatności za usługę wnoszone będą na konto wykonawcy prac związanych z demontażem i wywozem azbestu do unieszkodliwienia. Mieszkańcy pokryją tylko koszty założenia nowego pokrycia dachowego.

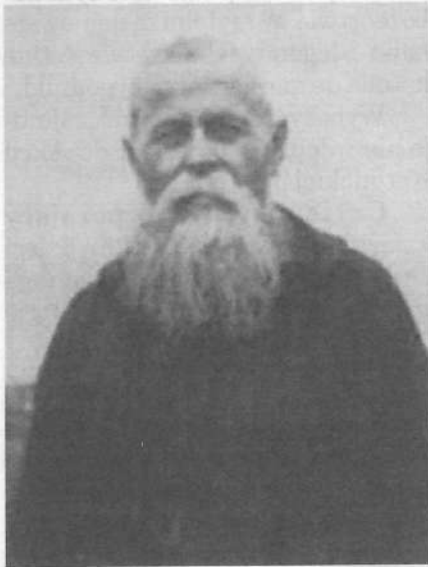
Starostwo wystąpiło także z wnioskiem do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie o dofinansowanie zbiórki z terenu Powiatu Tarnowskiego istniejących już przyzmy odpadów zawierających azbest.

Agnieszka Jeleń

Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska,

Rolnictwa i Leśnictwa

WIRTUALNE PODRÓŻE PO INTERNECIE



O. Hieronim Ryba wielki budowniczy kościołów świątobliwy kapłan.

Zmarł w opinii świętości 18 XII 1927 w Rozwadowie. Pamięć o nim trwa nadal w parafii rozwadowskiej, a kult jego osoby jest bardzo żywy, zwłaszcza wśród młodzieży.

W opracowaniu wykorzystany został „Słownik Polskich Kapucynów” opracowany przez O. Kornela Gadacza

Ryba Antoni, w zakonie O. Hieronim, ur. 12V1850 w Rzepienniku Suchym, par. Rzepiennik Biskupi, koło Gorlic, obecnie w pow. tarnowskim. Syn Feliksa i Tekli Kopek. W 1865 uczył się w tarnowskiej Hauptschule i tamże ukończył w 1871 kl. VI miejscowego gimnazjum. Potem jako prywatysta uzupełnił kl. VII i VIII w Rzeszowie. Do kapucynów prowincji galicyjskiej wstąpił 3X 1871 w Sędziszowie Młp. Śluby proste złożył 12 X 1872 w Sędziszowie, uroczyste 29 XI 1875 we Lwowie. Studia filozofii i teologii rozpoczął w Krakowie, a ukończył w Studium Teologicznym dla zakonników we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 III 1875 we Lwowie. Słuchał także wykładów z zakresu teologii na wydziale Teologicznym U.J. 1873-1876 jako student nadzwyczajny.

Pracował w klasztorach: 1876-1879 w Krakowie kaznodzieja, 1879-1880 w Sędziszowie mistrz nowicja-

Ojciec Hieronim Ryba OFM Cap

tu, 1880-1882 w Krośnie gwardian, 1882-1885 w Sędziszowie spowiednik, 1885-1888 w Olesku wikary konwentu, 1888-1891 w Sędziszowie wikary konwentu i kustosz rzymski 11, 1891 - 1894 w Sędziszowie wikary konwentu i definitor 1I 1894-1895 w Sędziszowie wikary konwentu i definitor IV, 1895-1897 w Rozwadowie wikary konwentu i definitor 1V, 1897-1900 w Rozwadowie wikary konwentu i definitor II, 1900-1903 w Rozwadowie gwardianin i definitor 1I, 1903-1904 w Rozwadowie gwardianin, 1904-1906 w Rozwadowie wikary, 1906 - 1909 w Olesku wikary konwentu, 1909-1914 w Rozwadowie wikary konwentu. W 1921 przeniesiono go do Krakowa, ale poprosił generała zakonu o pozostawienie go w Rozwadowie ze względu na stopniową utratę wzroku. Zyczeniu jego stało się zadość i już do końca życia pozostał w Rozwadowie.

W 1894 wraz z proboszczem rozwadowskim ks. Janem Jaklem przystąpił do prac przygotowawczych w związku z budową kościoła parafialnego. Z młodym koncesjonowanym budowniczym Waclawem Wiktorem pojechał do Sękowej i od proboszcza ks. Jana Kielara wypożyczył projekt kościoła w Sękowej, w stylu neogotyckim, autorstwa J. Wfrodre, architekta z Budapesztu. Projekt ten został zatwierdzony przez ordynariusza przemyskiego. 25 VIII 1899 rozpoczęto prace budowlane, a 27 VII ks. Jan Jakiel poświęcił miejsce pod budowę. O. H. natomiast wygłosił historyczne kazanie z czaszką w rękach na temat „to miejsce święte jest”, ponieważ kościół miał być wzniesiony na miejscu cmentarza grzebalnego.

Kamień węgielny poświęcono 8 XI 1899. Pracami budowlanymi kierowali Sebastian i Waclaw Wiktorem z Radomyśla. Ponieważ ks. Jakiel zmarł 22 II 1901, o. Hieronim prowadził już sam dalszą budowę. Dnia 15 V 1903 kierownictwo nad budową przejął Franciszek Staśkiewicz z Rzeszowa. 16 VII 1902 o. H.R. kościół poświęcił i odprawił w nim

pierwszą Mszę św. W dalszych latach trwało wykańczanie kościoła, a w 1905 zadbał o. Hieronim o wystrój wewnętrzny kościoła. Przełożeni mieli inne plany i dlatego przeniesiono go w 1906 do Oleska. Za zgodą oleskiego gwardianina zatrzymał się w Chmielniku, ażeby odpocząć po trudach związanych z budową. Ks. Józef Grzywa, proboszcz w Spiach, bez porozumienia się z zainteresowanym zwrócił się do prowincjała z prośbą o pozostawienie o. H. u niego w charakterze wikarego. W odpowiedzi prowincjał o. Augustyn Watras przesłał suspensę z nakazem udania się natychmiast do klasztoru w Olesku. Nakaz ten został spełniony, ale przy najbliższej wizytacji kanonicznej prowincjał przeprosił o. H. za ten nierozważny krok. Drugi kościół wznosił w Woli Rzczyckiej 1911-1914. W czasie pierwszej wojny światowej kościół ten uległ częściowemu zniszczeniu, ale o. Hieronim odrestaurował go 1918-1921. Zbudował także kaplicę w Chyłach. W 1909 postarał się o wystawienie nagrobka dla byłego proboszcza w Kurzynie. Złoty jubileusz kapłański obchodził 25 III 1925 w Rozwadowie, w obecności ks. bpa Anatola Nowaka. Ks. bp Karol Fischer, sufragan przemyski, w czasie wizytacji parafii rozwadowskiej w 1901 powiedział: Przyjechałem do Rozwadowa wizytować parafię, tymczasem wiozę mnie do klasztoru. Bramy triumfalne przed klasztorem. Dzwonią w klasztorze. Spoczynek w klasztorze. I dobrze jest nam tu być. Nadto dowiaduję się od parafian, że o. Hieronim gorliwie zajmuje się budową kościoła parafialnego. To jest chyba unikat, na świecie, by zakonnik budował kościół dla parafii. Oby mu Bóg użył zdrowia.

Urzędowy organ diecezji przemyskiej Kronika Diecezji Przemyskiej O. Ł. (1928 nr 1 s. 23-24) w ten sposób ocenił działalność życiową o. Hieronima Ryby: Największą jednak zasługą o. Hieronima nie tylko wobec parafii rozwa-

dowskiej, ale i całej diecezji przemyskiej, jest to że wybudował dwa piękne kościoły parafialne: w Rozwadowie i w Woli Rzeczyckiej. Zasluga jego jest tym większa, że wybudował te kościoły bez najmniejszej pomocy ze strony tych, których obowiązkiem było czynnie pomagać mu w tej zbożnej sprawie... Tak w obrębie parafii rozwadowskiej stanęły dwa kościoły na chwałę Bożą i zbawienie dusz wyłączną pracą i zasługą o. Hieronima, ubogiego pokornego zakonnika. Słowa te napisał sam ordynariusz diecezji, ks. bp Anatol Nowak. O. Hieronim zmarł w opinii świętości 18 XII 1927 w Rozwadowie. Pamięć o nim trwa nadal w parafii rozwadowskiej, a kult jego osoby jest bardzo żywy, zwłaszcza wśród młodzieży.

O. Hieronim Ryba - ks. Gaj Piotrowski wspomina

Zbliży się matura, gorący okres egzaminów dojrzałości. W tych decydujących dniach o zmroku sylwetki młodych ludzi skradają się do mogiły kryjącej doczesne szczątki dawno zmarłego zakonnika. Przystają obok, szukają czegoś w kieszeni. Niebawem błyska płomień za-

pałki rozpalającej knotek zwyczajnej świeczki. Postać pochyla się szybko, umieszczając płonąca świecę u stóp nagrobka jakby trochę nerwowo, by w modlitewnym skupieniu oznajmić o. Hieronimowi sobie tylko znaną prośbę.

Tak zachowują się prawie dorośli ludzie. Modlą się przy grobie niemal tajemniczego dla nich kapłana. Wielu nie zna go z nazwiska. Po prostu nazywają go „Ojcem Hieronimem”. Wiedzą tylko, że był kapucynem, członkiem miejscowego konwentu. Nie interesuje ich jego pochodzenie, przeszłość nie ma aktualnie większego znaczenia dla nich. Najważniejsza jest wiara w niezawodną pomoc jego w trudnych egzaminach. Ufają, że nie zawiedzie. Dlatego usiłują trafić do Wszechmogącego Boga za jego wstawiennictwem. Dla starszego pokolenia pozostaje zagadką, kiedy i jak ukształtowała się dziwna tradycja, kto ją rozpowszechnia, dlaczego nie wygasa, przeciwnie nasila się z biegiem lat. „Jest coś na rzeczy powiadają starzy - Ojciec Hieronim pomaga młodzieży w egzaminach”. Jednakże i u starszego pokolenia czas zaciera już w pamięć

ci wdzięczną postać tego człowieka wprost opatrnościowego dla parafii rozwadowskiej”.

Inni chcą widzieć w nim swoistego „bohatera”. Lecz bohaterowie nie rodzą się bohaterami. Tworzy ich życie, okoliczność. Jest również pewne, że bohaterem nie stanie się człowiek słabego charakteru, ten którego nie są w stanie zafascynować wielkie idee.

Miejscowa tradycja mówi o O. Hieronimie, że był „małego wzrostu”, ale stał się „wielki duchem”, a to głównie przez swoją koncepcję szerzenia chwały Bożej Rodzicielki stawiającą świątynie na Jej cześć.

Udając się do Rozwadowa w lecie 1905 roku nie przewidywał O. Hieronim Ryba, że los zwiąże dalsze koleje jego życia z regionem rozwadowskim. Zapewne też nie spodziewał się, że ten sam zaferuje mu w ówczesnych biednych czasach szansę stania się bohaterem - budowniczym trzech kościołów parafialnych”

ks. Gaj-Piotrowski, O. Hieronim Ryba, kapucyn, Rzym 1982.

Żołnierze AK

15 października br w 56 rocznicę tragicznej śmierci partyzantów, odbędzie się na cmentarzu w Dąbrach uroczysta manifestacja patriotyczna.

W 3 kampanii „Regina” I Batalionu 16 pp. AK kryp. „Barbara”, który brał udział w akcji „Burza” od 27.07 - 31.10 1944 brało udział 5 mieszkańców naszej gminy:

- Władysław Mazgaj z Turzy ps. „Mały”
- Ludwik Wszółek z Olszyn ps. „Biały”
- Jan Pyzik z Olszyn ps. „Cwiek” oraz
- Ignacy Duran z Olszyn ps. „Pióhun”, który poległ w Dąbrach
- Wojciech Wiktor z Olszyn ps. „Skałka” - ocalały z pogromu w Dąbrach, zmarły niedawno nauczyciel.

Niewiele o nich wiemy. Stąd prośba. Jeśli ktoś dysponuje informacjami o tych ludziach prosimy o ich udostępnienie.

redakcja

Ignacy Duran, ur. w Olszynch przez kilka lat uczęszczał do Gimnazjum w Gorlicach, później przeniósł się do Gimnazjum w Dębicy. W czasie okupacji uczestniczył jako starszy strzelec pseudonim „Pióhun” w partyzanckiej grupie Armii Krajowej „Regina II” w rejonie Rzepienników. Tu też zginął w czasie walki własnego Oddziału dnia 17.10.1944 r.

Oddział ten powrócił z całonocnej akcji i kwaterował w tej stodole gdzie zwykle, to jest u gospodarza Józefa Gomółki, znajdującej się na polanie lasu Dąbry w Rzepienniku

Strzyżewskim. Świtem kiedy partyzanci zmęczeni zasnęli, stodoła otoczona przez żandarmerię niemiecką ze Staszkówki, Ciężkowic oraz Brzeska.

Niemcy zostali przeprowadzeni przez miejscowego zdrajcę. W walce zginęło 18-tu partyzantów, żandarmi dobili dwóch rannych, zaś dziesięciu dostało się do niewoli. Zostali oni wysłani do obozów koncentracyjnych. Powrócił prawdopodobnie tylko jeden z Gross-Rosen, pochodzący z Gorlic. Ocalał jedynie Wojciech Wiktor, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Olszynch.

Ignacy Duran był jednym z rannych i został przez żandarma niemieckiego natychmiast zastrzelony. Na miejscu spalonej stodoły wzniesiony został obelisk, obok jest cmentarz, na którym zostali pochowani wszyscy partyzanci, ze swym dowódcą mjr. Zdzisławem Bossowskim pseudonim „Kajetan”. Mogiły są pojedyncze, każda z tablicą z

nazwiskiem. Ponadto jest tu odrębna duża tablica z nazwiskiem poległych, zaś cmentarz otoczony jest kamiennym murem.

Miejscem tym opiekują się szkolne drużyny harcerskie z Tarnowa, które organizują tutaj alerty i porządkują systematycznie to straszliwe miejsce pamięci narodowej.



Józef Siudut - Dąbry - październik 1999 r.

Józef Siudut - s. Andrzeja i Wiktorii z d. Bach, ur. 27.06.1924 r. na Warysiu. Był aresztowany po wyzwoleniu i przesłuchiwany w dniu 16 lipca 1945 r. w PUBP Brzesko prowadzonego przez oficera śledczego Czarneckiego Władysława.

Mnie relacjonował następująco: „po wyzwoleniu nie było co robić, UB szukało i zamykało akowców, grupa ludzi postanowiła udać się nielegalnie, przez zieloną granicę, przez Czechy na Zachód.

Mnie w międzyczasie aresztowali i pozostałem w kraju. Odchodząc z oddziału Barbara, zostawiliśmy broń. Każdy pozostał z bronią osobistą (pistolet, ja miałem Visa). Co później z bronią zrobiono, nie wiem. Jawor część broni zakopał w okolicach Zakliczyna”.

Z książki „wspomnienia niepokornych z „Janiny” Kazimierza Pilcha.



Z policyjnej teki

Pierwszego maja 2000 r. został utworzony Komisariat Policji w Ciężkowicach z połączenia trzech małych komisariatów:

Gromnik, Rzepiennik Strzyżewski i Ciężkowice. W nowej placówce pracuje 17 policjantów, i jest jeden wakat.

Komendantem nowego komisariatu w Ciężkowicach, który zaczął działać od 15 maja br. został asp. szt. Franciszek Wojtanowski. Pracują tam również kierownik rewiru, 6 dzielnicowych, 5 policjantów drużyny patrolowej, w tym dowódca drużyny (1 wakat) i 3 policjantów zespołu kryminalnego prowadzących dochodzenia.

Rada Gminy Ciężkowice finansuje dwa etaty dzielnicowych oraz póletatową sprzątaczkę.

W zlikwidowanych komisariatach policji w Gromniku i Rzepienniku Strzyżewskim zostały utworzone tzw. Rejony Dzielnicowych, gdzie przyjmowani są interesanci.

W Rzepienniku Strzyżewskim dzielnicowi sierż. szt. Jan Kopek i sierż. szt. Artur Roman przyjmują interesantów w godzinach:

16⁰⁰ - 18⁰⁰ poniedziałek

8⁰⁰ - 10⁰⁰ wtorek i czwartek oraz w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca

Ze względu na charakter naszej pracy - różne nie dające się przewidzieć zdarzenia w terenie, może zaistnieć sytuacja, że w wyznaczonym terminie nie będzie nikogo w rejonie.

Telefon do Rejonu Dzielnicowego w Rzepienniku 65 30 007
Telefon do Komisariatu Policji w Ciężkowicach 65 10 007

W razie nagłej potrzeby należy kontaktować się z Komendą Miejską w Tarnowie tel. 997, jest to telefon bezpłatny.

Komisariat Policji mieści się w Ciężkowicach w tym samym lokalu co poprzednio - wcześniej pracowało tutaj tylko 6 policjantów. Warunki lokalowe są bardzo trudne.

Obejmujemy swoim zasięgiem trzy gminy: Ciężkowice, „Rzepiennik Strzyżewski i Gromnik w bieżącym roku na tym terenie:

- przeprowadził 85 dochodzeń,
- stwierdzono ogółem 118 czynów przestępczych,
- wykryto ogółem 80 czynów przestępczych,
- w tym przestępstwa o charakterze kryminalnym
- wszczęto 72 dochodzenia,
- stwierdzono 112 czynów przestępczych,
- wykryto 73 czynów przestępczych.

Przestępstwa o charakterze gospodarczym:

- wszczęto 5 dochodzeń,
- stwierdzono 4 czyny przestępcze,
- wykryto 4 czyny przestępcze,

Niepokojące jest to, że na terenie gminy Rzepiennik Strzyżewski w bieżącym roku zanotowano 2 roboje oraz krótkotrwałe zagarnięcie pojazdu przy użyciu siły.

Niepokojącym zjawiskiem jest - kierowanie pojazdem po spożyciu alkoholu. Łącznie za 1-wsze półrocze br ujawniono 13 nietrzeźwych kierujących, a już lipcu br ujawniono ich 12, a w sierpniu br (miesiąc trzeźwości) 18 plus 8 nietrzeźwych kierowców ujawnionych na naszym terenie przez policjantów WRD KMP w Tarnowie.

Zgodnie z ustawą o zmianie niektórych przepisów kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń, od dnia 15 września br. zostają zaostrome kary za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, a z dniem 15 grudnia br wchodzi w życie ustawa o karaniu kierujących w stanie nietrzeźwości ponad 0,5 promila alkoholu przez sądy rejonowe, do tej pory karanie odbywa się przez kolegium d/s wykroczeń

asp. szt. Franciszek Wojtanowski
Komendant Komisariatu Policji w
Ciężkowicach







Turza



Olszyny



Rzepiennik Suchy





Rzepiennik Strzyżewski



Końkówka



Rzepiennik Biskupi





Eugeniusz F. Duszewicz

Dziwne zdarzenia

* Kogo zobaczyłem w Rożnowicach? * Katastrofa kolejowa *
Wizja przyszłości * Odwiedziny u stryja * Wyjście z ciemności*

(Relacje z autentycznych zdarzeń bez komentarzy)

Odwiedziny u stryja

W sierpniu 1986 roku, w moim rodzinnym domu, w Rzepienniku Biskupim, samotnie mieszkał stryj, Jan. Wówczas liczył sobie już 80 lat i do tego czasu cieszył się całkiem niezłym zdrowiem. Należał do ludzi tego pokolenia, którzy lekarzy wcale albo bardzo rzadko odwiedzali. Przy drobnych dolegliwościach za wystarczające uznawał kuracje domowymi sposobami, a ponadto wyznawał filozofię, iż „jeśli coś samo wchodzi w człowieka, to i samo z niego wyjdzie”. Wiem od mojej siostry, która przez ostatnie lata życia stryja nim się opiekowała, że po ukończeniu 75 lat miewał już odpornościowe i gastryczne kłopoty zdrowotne, które po zastosowaniu ogólnie dostępnych farmaceutyków zwykle mijają, ale niewiele można mu było pomóc w innych dolegliwościach „zespołu starczego”. W związku z tym siostra koniecznie stryja chciała zabrać do swego domu, bo cotygodniowe dojazdy po 70 kilometrów w jedną stronę, zwłaszcza w okresie od listopada do kwietnia, były uciążliwe i czasochłonne, miały też swój wymierny koszt. Stryj wszelkimi sposobami bronił się przed zmianą miejsca zamieszkania, którego chyba od czerwca 1945 roku nawet na moment nie opuścił. Uporczywie powtarzał, iż „starych drzew się nie przesadza, bo w nowym miejscu zwykle się nie przyjmują i przedwcześnie umierają”, a otrzymywana przez niego od francuskiego rządu emerytura, chociaż bardzo mocno oskubana przez polski rząd i wpłacana w złotówkach, w zupełności mu wystarcza na niezłe życie. Była to prawda, lecz prawdą było też i to, iż starcza nieporadność zaczynała poważnie zagrażać jego samodzielnej egzystencji. Niestety, nie potrafił już spożytkować posiadanych pieniędzy i często dzień i dwa nic nie jadł, bo bał się iść do sklepu żeby go nie okradli, czekając aż moja siostra lub szwagier do niego przyjadą.

Co roku, w sierpniu, do naszej rodzinnej miejscowości - do swoich te-

ściów - przyjeżdżał mój brat ze swoją rodziną i pomagał w żniwach. Mniej więcej po upływie tygodnia naszego pobytu na urlopie u siostry, w Czarnej koło Dębicy, z żoną składaliśmy dwutrydniową wizytę bratu i przy tej okazji, na drugi, trzeci dzień, odwiedzaliśmy również stryja.

W sierpniu 1986 roku było inaczej. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, w odwiedziny do brata postanowiłem pojechać już na drugi dzień po przyjeździe do siostry. Moja decyzja spotkała się z wielkimi oporami zarówno ze strony żony i siostry, które starały się wyperswadować mi, iż będzie jeszcze wiele czasu na tę wizytę. Nie podzieliłem argumentów moich pań i w tym dniu byłem zdecydowany jechać nawet sam, chociaż, poza moim uporem, nie było żadnych innych powodów. Udało mi się jednak przekonać żonę i tuż po obiedzie wyjechaliśmy.

Koło szesnastej zatrzymaliśmy się przed domem teściów brata. Zgodnie z przewidywaniami, nieopodal domu wszyscy domownicy uczestniczyli w zbiorze zboża. Nie byliśmy z żoną przygotowani do pomocy przy żniwach, a po drugie, nie chciało się nam angażować do pracy, było zbyt gorąco. Oceniliśmy, że nie jest to stosowna chwila do składania wizyty. W tej sytuacji postanowiliśmy pojechać do stryja.

Koło domu stryja panowała sielankowa cisza, co nas wcale nie zadziwiło, bo mieszkał tylko sam i żadnej hodowli zwierząt nie prowadził. Drzwi do sieni domu były nieco uchylone, za którymi było prawie ciemno. Oczywiście bez trudu trafiłem do kuchennych drzwi i zapukałem, lecz nikt nie odpowiedział. Chyba stryj gdzieś wyszedł na chwilę - pomyślałem, ale dla sprawdzenia czy drzwi są zamknięte, nacisnąłem klamkę i pociągnąłem - drzwi się otworzyły. Wszedłem do kuchni, lecz w pierwszym momencie, w panującym tam półmroku, niczego nie zauważyłem. Na jednym oknie była zaciągnięta zasłona, zaś drugie - prawie całkowicie zasłaniały

liście dzikiej winorośli, które otulały całą południową stronę domu. Zanim mój wzrok przyzwyczaił się do panującego tu półmroku, dosłyszałem jakiś przytłumiony odgłos - niby jęk - dochodzący od strony łóżka, które stało za mną po prawej stronie. Spojrzałem więc w tamtą stronę i aż mi dech w piersiach zatkało, zobaczyłem stryja leżącego na łóżku, w ubraniu i z kolanami podciągniętymi prawie do brody. Zastanowiła mnie jego pozycja i pojękiwanie, które mogło świadczyć o doznawaniu bólu. W pierwszym momencie jednak sądziłem, iż coś mu się przyśniło w podobnej drzemce. Poruszyłem go za ramię i jednocześnie dość głośno zawołałem: - stryju!, stryju! obudź się! Moje zabiegi nie dały znaczącego efektu, stryj jedynie począł nieco głośniejsz postękiwać. Więc jeszcze raz, i jeszcze energiczniej, potrząsałem stryja za ramię, lecz i to też nic nie dało. Ująłem go więc za rękę i wtedy odczułem, że cały drży. Ponieważ twarzą był zwrócony do ściany, postanowiłem go odwrócić na drugi bok. Żona zapaliła światło i energicznie zaczęła go odwracać. By ułatwić sobie tę czynność, nieco wyprostowałem jego nogi i w tym momencie bardzo głośno zajęczał i zawołał: - ratunku!, ale nie udało mi się nawiązać kontaktu słownego. Tę sytuację oceniłem, iż znajduje się na granicy przytomności i bardzo cierpi. Z zachowania wywnioskowałem, że ból jest usytuowany gdzieś w okolicy brzucha. Podejrzywałem, iż przyczyną dolegliwości jest nie wyleczona przepuklina na podbrzuszu, której się nabawił chyba z początkiem lat pięćdziesiątych. Żonę poprosiłem, by poszła do sąsiadów i zapytała, gdzie jest najbliższy telefon, aby wezwać pogotowie i dowiedzieć się kiedy ostatni raz widzieli stryja. Zanim powróciła żona udało mi się ze stryjem nawiązać kontakt słowny i powiedział mi, że już trzeci dzień nie może oddać moczu i dwa dni nic nie jadł i nie pił.

Karetka z sanitariuszem z Tuchowa odległego o 18 km. przyjechała już po godzinie. W małym szpitalu w Tuchowie, lekarka pośpiesznie zbadała pacjenta i poleciła go zawieść do szpitala wojewódzkiego w Tarnowie, w którym znalazł się po godzinie i czterdziestu minutach. Tam wykonano stosowne badania i zabiegi. Zaaplikowano mu też znieczulający zastrzyk, po czym wypisano receptę i pacjenta nakazano

zabrać do domu. Pacjent po zabiegu poczuł się natychmiast lepiej, a strach przed pobytym w szpitalu, w którym jeszcze nigdy nie był, niemalże go uzdrowił. Przy odejściu z gabinetu zabiegowego, lekarza pacjentowi powiedział: - Dziadku, macie dużo szczęścia, to dzięki głodówce mogę was odesłać do domu, jeśli jednak za dwa - trzy dni nie będzie znacznej poprawy to będziemy się musieli jeszcze spotkać.

Trudno przesądzić, co by się stryjowi mogło stać, gdyby mu w tym dniu nie udzielono fachowej pomocy lekarskiej?

Od jesieni stryj zamieszkał u mojej siostry, w Czermnej. Bez żalu odjeżdżał ze swojej rodzinnej wsi, w której przeżył 67 lat. Tym razem już nie oponował, „dojrzał” do tej decyzji, spojrział za siebie i cicho pod nosem zamruczał: - Ja i tak tu przecież powrócę.

Dożył swoich 83 lat i powrócił do swej wsi na wieczny spoczynek.

Pytania: Dlaczego ten jedyny raz postąpiłem wbrew utartemu zwyczajowi? Kto mnie wezwał?, i dlaczego mnie? Te pytania pozostają otwarte.

Warszawa, luty 1999 r.

Skarbnik z Rzepiennika

Jak podaje wrześniowa Gazeta Gorlicka „Skarbnikiem”, naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Gorlicach od 20 października 1999 r. jest mgr prawa i administracji Kazimierz Roman. Pochodzi z Rzepiennika Biskupiego, całe życie zawodowe, 35 lat pracy, spędził wyłącznie w skarbowości.

Główna nagroda

Dziennik Polski w artykule pt. Małopolski Konkurs Wieńca w relacji z przebiegu konkursu wieńca dożynkowego w Zalipiu pisze m.in.:

Delegacja wieńcowa z Rzepiennika odjechała z Zalipia z główną nagrodą, telewizorem ufundowanym przez „Dziennik Polski” (...)

OKIENKO Z POEZJĄ

Człowiek samotny i stary

Człowiek samotny bardzo się nudzi
choćby nawet był blisko ludzi
Bliscy choć nawet są ludźmi dobrymi
Nie są zainteresowani sprawami czymi.

Dzień dobry powie sąsiadowi swemu
a już nie chce tracić czasu zainteresowanemu

Samotny to człowiek schorzały i stary
nie może se sam poradzić, choćby w rzeczy małej

Idzie i prosi sąsiada swojego
przyjdź zobacz usterkę mieszkania
mojego

Sąsiad przychodzi widzi co się dzieje
a samotny wtedy ma wielką nadzieję

Że sobie może z człowiekiem pogada,
a tu już odchodzi, ma pracę powiada
I innym razem przyjdzie usterkę naprawi

ale ze samotnym wiele nie zbawi
Teraz znieczulica to już zwyczaj taki
do starych się nie odzywaj, stary byle jaki

Zofia Mróz

- mieszka w Gorlicach pochodzi z Rzepiennika Strzyżewskiego

„Życie”

Zmarznięte ręce
Dziurawe buty
Brudne ubranie
Prosi staruszek o kawałek chleba
Przechodzą ludzie jakby obok jakiejś rzeczy.

Nie licząc się z uczuciami biednego człowieka.

Rękę wciąż ma pustą - lecz on ma nadzieję.

Słychać tylko warkot silników na ulicy.
Nagle usłyszał staruszek dźwięk

spadającego pieniądza.
Ucieszył się niezmiernie
Poszedł człowiek kupić sobie kawałek chleba.
Przechodzi przez ulicę.
Zbyt był uradowany, nie popatrzył na drogę.
Widział tylko obrót kół i czuł jak przyszła jego pora
Upadł skazaniec, lecz i wtedy nikt się nim nie przejął
Leżał biedak na ulicy, a życie toczyło się dalej,
czy ktoś sobie o nim przypomniał?

Paulina Bąk

Olszyny wrzesień 1998 r.



Paulina Bąk jest dzisiaj uczennicą drugiej klasy gimnazjum. Razem z rodzicami i rodzeństwem mieszka w Olszynach. Bardzo lubi czytać, bawić się z komputerem. W wolnych chwilach pisze wiersze, uczestniczy też w zajęciach zespołu teatralnego i kabaretu. Marzy o dostaniu się do dobrego liceum, a później jak mówi „zobaczmy”.

Niebieska linia

W każdy ostatni piątek miesiąca w godzinach 14⁰⁰ - 17⁰⁰ w urzędzie gminy (pokój nr. 24) pełni dyżur - koordynator i członek Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązania Problemów Alkoholowych. Zainteresowani tego rodzaju pomocą, mogą zgłaszać się tam osobiście lub telefonicznie (tel. nr 65-30-033) w Rzepienniku Strzyżewskim. Można również korzystać z telefonu zaufania - „Niebieska linia” nr (014) 622-26-50 w Tarnowie.

Alicja Jarocho

Biblioteka w Turzy

Najstarszą wśród filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim jest biblioteka w Turzy. Powstała jako gromadzka placówka w 1956 roku - wcześniej był punkt biblioteczny. Jej siedzibą stał się dom ludowy. Początkowo zajmowała w nim lokal wspólny z Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, w 1961 roku znalazła się w ogólnej świetlicy domu ludowego, a od 1962 do 1975 w niewielkim osobnym pomieszczeniu, 16 m². W latach 1975-1985 dysponowała pomieszczeniem o powierzchni 60m², od 1989 zaś - po remoncie domu ludowego - zajmuje dwa pomieszczenia o łącznej powierzchni 80m². Przez okres remontu w latach 1985 - 1989 funkcjonowała w domu prywatnym u Stanisława Burkota.

Pierwszą osobą zatrudnioną w tej placówce była Maria Blicharz (w latach 1956-1961). Po niej przez prawie 20 lat (1961-1980) bibliotekarzem w Turzy był Leon Burkot. Niespełna dwa lata (1980-1982) - pracowała Maria Kutaś, a od 1 lipca 1982 roku filia prowadzona jest przez Jadwigę Brzozowską, którą w okresie urlopu macierzyńskiego zastępowała emerytowana kierowniczką Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim - Wanda Kuś.

Obecnie w bibliotece w Turzy pracuje Jadwiga Brzozowska. W 1998 r. nastąpiło ograniczenie ilości godzin pracy w związku z redukcją zatrudnienia w Filii Biblioteki Publicznej w Turzy. Od 1 marca 1998 roku zatrudnienie wynosi 1/2 etatu. Biblioteka w 1998 roku zarejestrowała 296 czytelników i wypo-

żyzyła 4567 książek i 239 czasopism. W 1999 roku było 264 czytelników, 3653 wypożyczeń książek i 389 czasopism.

Księgozbiór, który w pierwszym roku istnienia liczył zaledwie 376 książek po 20 latach - koniec 1975 r. wzrósł do 4130, a w końcu 1999 wynosił 10639 pozycji inwentarzowych.

Kondycja biblioteki jest zła, kupuje się mało książek. W ciągu całego roku 1999 do biblioteki w Turzy zakupiono 168 książek. Jest olbrzymie zapotrzebowanie na lektury szkolne, poszukiwane są nowości książkowe, czytelnika interesują modne dziedziny jak komputeryzacja, ekologia czy postęp techniczny.

Podobnie jak w pozostałych filiach wskazane byłoby przywrócenie zatrudnienia na pełny etat.

Małgorzata Fijas

Z pamiętnika

Według starej legendy od strony północnej Turza graniczyła z Rzepiennikiem Biskupim i do dziś graniczy, z tym, że dawniej granica biegła potokiem „Sitanka”, której źródła są w lesie w Sitnicy. Nie wiadomo w jakim okresie to się działo. Pan dworu Turzy zarządził polowanie w lesie przylegającym do granicy Rzepiennika. W tym czasie większa część powierzchni wsi od strony północnej była lesista, o spadzistych stokach i licznych parowach, stromych, mało dostępnych, tworzących dobre warunki na siedliska dla grubego zwie-

rza. Według legendy nazwa wsi Turza ma wywodzić się od turów, które na tym terenie przebywały.

Podczas wspomnianego wyżej polowania pan z Turzy zapędził się za zwierzyną łowną i przekroczył granicę z Rzepiennikiem Biskupim. W tymże czasie polował też pan Rzepiennika na swoim terenie, zauważył psa obcego goniącego, zastrzelił go na swoim terenie.

Po tym wydarzeniu pan z Turzy zażądał od pana Rzepiennika odszkodowania za zabitego psa. Na to pan Rzepiennika się nie zgodził.

Pan zaś z Turzy odniósł się ze skargą do sądu szlacheckiego.

Sąd na rozprawie przyznał panu Turzy otrzymanie odszkodowania za zabitego psa od pana z Rzepiennika. Ostatecznie sprawa zakończyła się tym, że pan Rzepiennika przekazał tytułem odszkodowania za psa cały południowy stok należący do wsi Rzepiennik Biskupi na rzecz Turzy i pana dworu w Turzy. Znaczyło to, że granica między Turzą, a Rzepiennikiem Biskupim została przesunięta o pas ziemi o szerokości około 350 metrów i długości około 4 kilometrów, od „Gąsiorów” rzepiennickich do lasu w Sitnicy.

*Władysław Mruk
Turza*

Biecz

Towarzystwo Kulturalne Biecz i Regionu im. bpa Marcina Kromera wydało z okazji Jubileuszu 2000-lecia album pt. „Biecz”. Całość opracował, wykonał zdjęcia i napisał tekst - Tadeusz Ślawnski. Album zawiera liczne piękne fotografie, wykonane na papierze kredowym. Widzimy tu Biecz współczesny, jego nowe budowle, piękne krajobrazy Biecza i podbieckich okolic, a przede wszystkim zachwycające zabytki tego historycznego miasta. Jest ich wiele, a każdy z nich niesie z sobą cząstkę naszej polskiej historii.

Przez całe lato rzepiennickie lasy obfitowały w grzyby



Drogi

Na kilku odcinkach drogi powiatowej: biegnącej przez wieś Olszyny położony został dywanik asfaltowy, podobnie po wyremontowaniu drogi Rzepiennik Biskupi - Turza w kilku miejscach drogę wyasfaltowano. W dalszym ciągu trwają prace nad zabezpieczeniem osuwiska w Turzy.



Budowa drogi

BARDZO RÓŻNE WIADOMOŚCI

W Olszynie na odcinku prawie 3 km przeprowadzono modernizację (poszerzenie i utwardzenie) drogi Olszyny - Serwoniec - Kołkówka, oraz bieżące remonty różnych odcinków dróg. Droga w Rzepienniku Suchym biegnąca koło E. Niemca w kierunku Rożnowic została poszerzona, w najbliższym czasie będzie utwardzona.

Szkoły

Wykonano projekty techniczne rozbudowy szkoły podstawowej pod potrzeby gimnazjum w Olszynie wraz z salą gimnastyczną, projekt budowy nowego gimnazjum w Biskupim oraz rozbudowy szkoły podstawowej w Strzyżewskim.



Szkoła w Olszynie

Finanse

Wystąpiły poważne kłopoty finansowe związane z reformą oświaty i wprowadzeniem karty nauczyciela. Gmina otrzymała z ministerstwa edukacji zapewnienie że otrzyma dodatkowo 147 tysięcy złotych a do wywiązania się ze zobowiązań nałożonych przez kartę nauczyciela potrzebne jest około 400 tys. zł. czyli zabraknie 253 tysiące złotych.

Z obserwacji



Z bystrą uwagą i ciekawością obserwowałam przez miniony rok szkolny pracę pani Haliny Hołdy z młodzieżą Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Olszynie. Mnie jako nauczycielowi poloniście z dość krótkim stażem pracy ten „teren działania pedagogicznego” jest bardzo bliski. Pragnę ku miłemu zaskoczeniu stwierdzić, że Pani Halina ma do swego zawodu bardzo dobre przygotowanie, dużą wiedzę warsztatową i talent pedagogiczny. Jest miła, pełna ciepła, optymizmu, kocha

pracę teatralną. Dzieci wręcz do niej lgną.

„Zbiórka” w znaczeniu próba jest najważniejsza na świecie nawet w czasie wakacji. Stwierdzenie to wysuwam na podstawie rozmów z uczniami, którzy uczęszczają na zajęcia kółka teatralnego. Pani Halina Hołda osiągnęła w tym roku bardzo dużo w pracy z naszymi dziećmi. Nie można w paru zdaniach opowiedzieć o wszystkim, co zaszło w ciągu roku szkolnego. Dla przykładu podam, że olszyń-

skie „Szczodroki” zdobyły II miejsce w ogólnopolskim przeglądzie grup kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej. Dzieci starsze ze szkoły podstawowej pokazały w każdej szkole naszej gminy przedstawienie pt. „Kajoludek”, które spotkało się z bardzo pozytywnymi ocenami państwa Dyrektorów Szkół i nauczycieli. Z występów jednak najbardziej zadowoleni byli sami „aktorzy”. Ostatnio uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej przygotowali program pt. „Alternatywa”, który obejrzelśmy na dożynkach.

Współpraca ta odbiła się bardzo korzystnie w różnych dziedzinach. Na lekcjach języka polskiego zauważyłam, że dzieci uczęszczające na w/w zajęcia świetnie recytują bez stresu, są swobodne w poruszeniu się na większej przestrzeni, wyzbyły się lęku i polubiły inscenizację. Za to pragnę szczególnie pani Halinie Hołdzie podziękować.

Podziękowania składam również na ręce pani Dyrektora GOK-u Jadwigi Bryndal, za sprawą, której działalność ta ma miejsce na terenie Olszyny.

Barbara Koziół
Olszyny

SAVOIR VIVRE, czyli zasady dobrego wychowania**Jak jeść!**

Wydawałoby się, że sposoby jedzenia takich potraw jak jaja, sery czy pieczywa mamy opanowane do perfekcji. Tymczasem zdarza się, że na przyjęciu nie tylko homar wprawia nas w zakłopotanie. Niekiedy nawet konsumpcja zwykłej bułki wydaje się trudna. Przypomnijmy więc sobie, jak należy jeść na przyjęciach.

Pieczywo. Inaczej jemy je w domu przy rodzinnym stole, inaczej na przyjęciu. Pamiętajmy, że pieczywo jest tylko skromnym dodatkiem do przystawek, wędlin i zup. Po kromce chleba lub bułkę sięgamy ręką, rozłamujemy na pół i odkładamy na specjalnie do tego przeznaczony talerzyk. Powinien się znajdować po lewej stronie nad talerzem podstawowym. Jedząc pieczywo na przyjęciu nie wypada odgryzać poszczególnych kęsów od kromki. Rękami odłamuje się niewielki kawałki pieczywa, smaruje je masłem i zjada. Oczywiście pieczywo jemy tylko przy przystawkach, zupach lub wędlinach, które - rzecz jasna - spożywamy za pomocą sztucców. W żadnym wypadku nie należy - ani na kromki chleba, ani na odłamane kawałki - nakładać wędliny. Na taki luz możemy sobie pozwolić w domu.

Jajka. Jajka na miękko podaje się w specjalnych kieliszkach. Skorupkę jajka lekko rozbijamy u góry. Następnie przytrzymując jajko lewą ręką ścinamy jego czubek nożem. Nóż należy prowadzić płytko, tak aby nie wyciekło żółtko. Następnie nóż odkładamy i jemy jajko łyżeczką. Dopuszczalne jest także rozbicie łyżeczką i usunięcie skorupki palcami. Ten sposób radzę jednak praktykować raczej w domu niż na przyjęciach.

Jajka na twardo podawane są obrane i pokrojone na połówki lub ćwiartki. Konsumujemy je za pomocą widelca i noża. Jajecznice zawsze jada się widelcem. łyżeczki nie wypada używać nawet wtedy, gdy jajecznica ma płynną konsystencję.

Zupy czyste (np. barszcz, bulion) podawane są zazwyczaj w specjalnych ciężkich filiżankach z dwoma uszkami. Zupę z tego rodzaju filiżanki jemy najpierw łyżką przytrzymując filiżan-

kę za lewe uszko. Gdy zostaje już niewiele zupy można odłożyć łyżkę i resztę wypić. Pamiętajmy jednak, że filiżankę podnosi się do ust tylko jedną ręką. Oczywiście prawą. Jeśli zdarzy nam się że zupę podano w lekkich filiżankach z jednym uszkiem, wówczas nie należy używać łyżki.

Zupę pijemy tak jak np. herbatę.

Przy jedzeniu zupy z talerza dopuszczalne jest lekkie pochylenie talerza w swoją stronę, dla łatwiejszego wybrania zawartości. Lepiej talerz pochylić niż głośno uderzać łyżką o dno. Jeśli jednak nie chcemy sobie sprawić kłopotu możemy resztę zupy pozostawić na talerzu. Jest to dopuszczalne i często stosowne.

Mięso. Mięso jemy za pomocą widelca i noża, odkrawając po kęsie. Niedopuszczalne jest jednorazowe pokrojenie całego mięsa, odłożenie noża i jedzenie widelcem trzymanym w prawej ręce. Podczas konsumpcji mięsa przez cały czas widelec trzymamy w lewej ręce, nóż w prawej. Kroimy drobne kęsy i podnosimy do ust. Nie oblepiamy mięsa na widelcu ziemniakami i innymi dodatkami. Jemy mięso na przemian z dodatkami, a nie razem.

Drób. Oczywiście najlepiej smakuje, gdy możemy go jeść rękami i swobodnie ogryzać. Jest to jednak dopuszczalne tylko w domu, w ściśle rodzinnym gronie. Na przyjęciach oraz w miejscach publicznych - restauracjach i barach - drób jemy za pomocą noża i widelca. Nie jest to oczywiście wygodne, ale mówi się trudno. Ogólnie przyjętym zasadom trzeba się podporządkować. Nie zawsze udaje się dokładnie oddzielić sztuccami mięso kurczaka czy kaczki do kości. Trzeba to mężnie znieść i pogodzić się z faktem. Nazbyt długie i skrupulatne dłubanie sztuccami w drobiu wygląda bowiem śmiesznie i po prostu nie przystoi człowiekowi z klasą.

Ryby jemy używając widelców bądź specjalnych sztucców składających się z szerokiego, tępego noża oraz widelca. Oczyszczony nożem do rybniczego nie kroimy. Służy on jedynie do usuwania ości. Nóż trzymamy w prawej ręce, widelec w lewej. Gdy uży-

wamy dwóch widelców, tym który ujmujemy prawą ręką, posługujemy się tak jak nożem. Oczywiście z ości i przygotowany do zjedzenia kawałek ryby podnosimy do ust na widelcu trzymanym w lewej ręce. Jeśli otrzymujemy rybę w całości np. pstrąga, najpierw usuwamy płetwy, następnie nacinaamy skórę wzdłuż grzbietu i zdejmujemy jej wierzchni płat. Potem już bez kłopotu możemy oddzielić mięso z części grzbietowej ryby. Następnie zsuwamy mięso z części ogonowej oraz długich ości. Po zjedzeniu wierzchniej części ryby usuwamy kręgosłup wraz z ośćmi i zdejmujemy mięso z tej części skóry, która pozostała na spodzie. Wbrew pozorom nie jest to trudne.

Za pomocą zwykłego noża i widelca jemy węgorze i łososie oraz marynowane śledzie. Do ryb po grecku, szprotek, sardynek i tuńczyków z puszek używamy jednego zwykłego widelca.

Ziemniaki. Przy konsumpcji ziemniaków obowiązuje jedna istotna zasada. Nie kroi się ich nożem. Jeśli są podane w całości, dzielimy je widelcem i jemy widelcem. Nożem możemy sobie co najwyżej pomóc przy nakładaniu ich na widelec.

Spaghetti. Przy jedzeniu wszystkich makaronów i klusek nie używa się noża. Kluski jemy wyłącznie widelcem. Przy spożywaniu spaghetti przyjęte jest używanie widelca i łyżki. Z tym jednak, że łyżkę trzymamy w lewej ręce, zaś w prawej widelec. Między zęby widelca nadziewamy kilka nitek spaghetti, po czym kładziemy na łyżce i obracamy nim aż do nawinięcia odpowiedniej, niezbyt dużej porcji. Resztę makaronu odcinamy łyżką. Jest to powszechnie praktykowany, najprostszy sposób jedzenia spaghetti.

Włosi, którzy wynaleźli spaghetti i są prawdziwymi wirtuozami w przyrządzaniu makaronów, świetnie potrafią sobie radzić także bez użycia łyżki. Wkładając widelec bokiem w makaron, wyciągają ruchem w górę kilka nitek i błyskawicznie obracając widelcem formują kształtne porcje spaghetti. Naśladownictwa jednak nie polecam, jest to bowiem trudna sztuka.

Salata podawana jest na osobnych talerzykach lub dużej salaterce. Przy jedzeniu sałaty nie używamy noża. Podaje się ją już poszarpaną, wystarczy więc zρέcznie nałożyć ją na widelec. Jeśli sałata znajduje się w salaterce, nie wypada nakładać jej sobie na talerz własnymi

sztućcami, lecz specjalnymi, które powinny znajdować się w salaterce.

Groszek. Jedzenie groszku jest na ogół kłopotliwe, ponieważ na talerzu zachowuje się on najczęściej jak żywe srebro i ucieka spod widelca. Jak sobie radzić? Niektórzy nakładają na wide-

lec ziemniaki, po czym wciskają w nie groszek i bezpiecznie donoszą go do ust. Bezpiecznie, lecz nieelegancko, nie polecam więc takiej metody. Znacznie lepiej zdobyć się na cierpliwość i nakładać na widelec sam.

AGA

PORADNIK MŁODEJ GOSPODYNI

Czy próbowałaś już, jak wspaniale smakują pełne letnich aromatów owoce w oryginalnej zalewie? Koniecznie przyrządź choćby jeden z proponowanych przez nas smakołyków.

1. Truskawki w maderze

Składniki:

* 1 kg truskawek * 50 dag cukru * butelka wina Madera * kieliszek rumu*

Przygotowanie: jędrne, dojrzałe i niezbyt duże truskawki umyć w misce z wodą. Osączyć i oczyścić z szypulek. Ułożyć w szklanym naczyniu, przesypując cukrem. Skropić rumem i zalać maderą. Naczynie przykryć celofanem lub zakręcić. Przechowywać w chłodnym, ciemnym miejscu. Truskawki można jeść po 2-3 tygodniach (gdy cukier całkowicie się rozpuści, zaś owoce wchłoną płyn).

2. Maliny w brandy

Składniki:

* 50 dag malin * 40 dag cukru * 500 ml brandy *

Przygotowanie: dojrzałe maliny przebrać. Ostrożnie opłukać na sicie pod słabym strumieniem wody i osączyć na ściereczce. Włożyć do słoików. Cukier zagotować z połową szklanki wody, zbierając powstającą pianę. Syrop musi być całkowicie klarowny. Przystudzić, wymieszać z alkoholem. Zalać owoce (powinny być przykryte płynem na wysokość 2 cm). Słoiki zamknąć, odstawić w chłodne miejsce na co najmniej 4 tygodnie.

3. Brzoskwinie w spirytusie

Składniki:

* 2 kg brzoskwiń * 1 kg cukru * 1 litr spirytusu *

Przygotowanie: twarde, ale dojrzałe brzoskwinie polać wrzącą wodą, obrać ze skórki, przekroić, wyjąć pestki. Zagotować szklankę wody z cukrem, włożyć przygotowane owoce, gotować przez 5 minut. Ułożyć w słoikach. Sy-

rop ostudzić, wymieszać ze spirytusem. Zalać brzoskwinie w słoikach (tak, aby były całkowicie przykryte płynem). Słoiki szczelnie zamknąć, odstawić w chłodne i ciemne miejsce na mniej więcej 6 miesięcy.

4. Winogrona w spirytusie

Składniki:

* 2 kg twardych winogron * 1 kg cukru * 1 l spirytusu *

Przygotowanie: z cukru i szklanki wody przygotować syrop (często mieszając i usuwając pianę). Wrzucić winogrona, zagotować. Syrop odlać, owoce zostawić na noc w naczyniu. Następnego dnia syrop zagotować i gorącym zalać winogrona. Zagotować, syrop odlać, schłodzić i wymieszać ze spirytusem. Winogrona ułożyć w słoikach, zalać płynem. Słoiki zamknąć i odstawić w chłodne i ciemne miejsce na 6-8 miesięcy.

5. Wiśnie w rumie

Składniki:

* 2,5 kg wiśni * 50 dag cukru * 1 litr rumu * łyżeczka cynamonu * 3-4 goździki *

Przygotowanie: wiśnie umyć, osuszyć, wydrylować. Wyciekający sok zebrać. Owoce włożyć do słoja, przesypując cukrem, cynamonem oraz goździkami. Odłożony sok wymieszać z rumem i zalać wiśnie. Słój przykryć talerzykiem, odstawić na 3 dni (codziennie mieszać łyżką!). Następnie wiśnie przełożyć do mniejszych słoików i zalać syropem. Słoiki szczelnie zamknąć i przechowywać w chłodnym ciemnym miejscu.

6. Gruszki w winiaku

Składniki:

* 1 kg gruszek * cytryna * 20 dag cukru * 500 ml winiaku * kawałek kory cynamonu *

Przygotowanie: dojrzałe, twarde, niewielkie gruszki umyć, obrać, prze-

kroić, wydrążyć gniazda nasienne, skropić sokiem z cytryny. Zagotować 2 szklanki wody z cukrem, cynamonem i kawałkiem skórki cytrynowej. Włożyć gruszki, gotować 2-3 minuty. Przełożyć do słoików. Zalewę przestudzić, wymieszać z winiakiem, zalać gruszki. Słoiki zamknąć, odstawić w chłodne i suche miejsce.

7. Śliwki renklody w spirytusie

Składniki:

* 2 kg renklod wieloowocowych * 1 kg cukru * 1 litr spirytusu * kawałek kory cynamonu * 2-3 goździki *

Przygotowanie: śliwki umyć, starannie osuszyć, ułożyć w przygotowanych słoikach. Zagotować 1 litr wody z cukrem, cynamonem oraz goździkami. Usunąć powstającą w trakcie gotowania piankę. Syrop ostudzić, wymieszać ze spirytusem. Śliwki zalać płynem tak, aby były całkowicie przykryte. Słoiki szczelnie zamknąć i odstawić w chłodne i ciemne miejsce. Śliwki są gotowe do spożycia po mniej więcej miesiącu.

- Pamiętaj, by dokładnie przebrać owoce, z których zamierzasz przyrządzić przetwory. Odrzuć wszystkie owoce nadpsute (bardzo psują smak), a nawet lekko nadgniecione. Jeśli tego nie zrobisz, przetwory będą nietrawne.

- Owoce powinny być dojrzałe (wtedy najładniej pachną i są najsmaczniejsze), ale twarde. Miękkie mogą się szybko rozgotować.

- Łatwiej obierzesz owoce ze skórki, jeśli najpierw polejesz je wrzącą wodą.

- Owoce, które po obraniu ze skórki ciemnieją, skrop sokiem z cytryny. Wtedy nie zmienią koloru.

- Z owoców w alkoholowej zalewie możesz przygotować pyszne desery (tylko dla dorosłych!). Wystarczy, że udekorujesz je bitą śmietaną, bezami czy wafkami.

AGA

Krzyżówka

Pionowo:

A - w środku czerwony z zewnątrz zielony

B - przydrożny hotel

C - czekolada z krówką

Poziomo:

D - do zanucenia

E - musi mieć świetną figurę

Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło utworzone z liter czytanych kolejno od 1 do 7 z ponumerowanych pól.

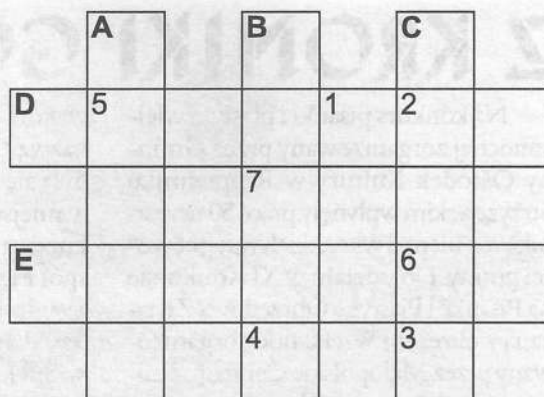
Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

Pionowo:

1. Gniezno, 2. Poznań, 3. Las Vegas, 7. Paryż

Poziomo:

4. Opole, 5. Kraków, 6. Zakopane, 8. Warszawa



Humorki

Na drodze w Rzeplienniku Biskupim, kierowca przejechał kaczkę. Wsiadł z samochodu, rozejrzał się dookoła i szybko włożył ją do bagażnika. Nagle zza płotu rozlega się głos gospodarza:

- Panie, nie w mów mi pan chyba, że chce ją pan zawieźć do szpitala.

Kupiłem książkę kucharską, żeby jakoś sobie radzić w czasie nieobecności żony, ale nic z tego nie wychodzi.

- Dlaczego?

- Bo każdy przepis zaczyna się od słów: "weź czyste naczynie..."

- Aniu, czy to prawda, że wychodzisz za mąż?

- Nic o tym nie wiem.

- To zapytaj Zosię, ona ci wszystko powie.

- Dlaczego oprócz kosza bułek ukradł pan jeszcze 200 złotych z szuflady?

- Nie samym chlebem żyje człowiek...

Jaka jest ta nowa pani od polskiego?

- Bardzo ekologiczna.

- Co to znaczy?

- Nie truje.

Jaś po raz pierwszy zobaczył w kościele organy i pyta kolegę:

- Dlaczego tu są i czarne i białe klawiatury?

- Bo te białe to służą do grania na ślubach, a te czarne na pogrzebach - tłumaczy uświadomiony kolega.

Bardzo mnie niepokoi fakt, iż ilekroć trochę wypiję występują u mnie na ciele sine plamy...

- Rozumiem, rozumiem, ja też mam nadto energiczną żonę...

- Co ci się stało Jasiu, skąd masz ten siniec na czole?

- A, to od myślenia.

- Jak to?

- Ano, to było tak - rzucaliśmy się z Kaziem w sadzie zielonymi jabłkami i ja myślałem, że mnie nie trafi...

Jak postawić chłopski interes

Po prawdzie powiedzieć, to te nasze posły, to o tego rolnika tak się tropią, co nawet ustawie nowo im napisali, o tym jak to kiepski chłopski interes na nogi postawić. A trzeba według tych posłantów chłopu zawatować!

Jo to wiem, że Wat to prąd. Im więcej watów, tym mocy więcej. A jak chłopu do prądu podpiąć, to nie ino interes, ale i włosy na głowie mu staną.

I jak już chłop z tym watem będzie związany, czyli będzie płacił jeszcze jeden dodatkowy podatek, to taki interes zrobi, że ho, ho, jak pieron.

Chłopy to powinny się cieszyć, co te nase mondralne wymyśliły, bo to nik do ty pory na calutkim świecie nie wymyślił, że jak podatek płacić będziesz, to bogatszy się zrobisz. Świat tego nie wymyślił, a nase posły tak.

Albo to rozum, albo tako głupota, że już większy być nie może. Teraz to jo za-

chodze w głowe, czemu to te posły sobie podotku nie zwiększyły, coby się wzbogacić, ino tak dobrze chłopu zrobić umyśliły. Cieszyć się trza, że te nasze posły choć casem myślą - pono myślenie to niezła robota, a jak jeszcze za nią płacą. Ale jedno wiem na pewno, żeby co mądrego wymyśleć, to trzeba mieć te b pieron. A oni to, te łebki blade, wymokłe mają, jak w to telepatrzydło spojierom. Są jak te łobtucone makówki. Niby okrągłe, a w środku puste. Nikt nie wie jak mają te chłopy te interesy wato-we robić, bo ino papier jest i to kiepski, co to po mojemu do wychodka go dać to pożytek jaki będzie. A jakie te posły litościwe i cierpliwe, pono jak te chłopy od razu wata płacić nie będą i od razu nie będą chciały się bogacić, to oni nie będą ich korać nijakimi grzywnami. Bo po prawdzie powiedzieć chłopy nie od razu wszystkie muszą się wzbogacić. Jak który nie kce teraz, może to zrobić choćby za rok czy tam kiedy. Prze-

cie momy demokracje i jak nie chcesz być bogaty, to możesz być biedny.

Po prawdzie powiedzieć to jo se myśle, co im się całkiem te makówki wytrępały i ani jednego ziorneczka rozumu nie ostało. Pewnie te posłanty z ty słomy makowy cosik robią i popijają, dlatego im świat różowym się wydaje i myślą, co dobrze robią. Teraz ino sie tropie o tych naszych makówkowych panów, cego siebie do tego wata nie podłączą, skoro to wzbogacenie gwarantuje.

Jakby takie posły tak ze 360 watów sobie dały, to by dopiero ich świetlany interes stanął. Albo choć, ze 100 watów może by choć tą mocą te główki makówkowe oświecił. Przecie żarówka setka świeci jak pieron, nie tak jak trzywatowa, co to nie tylko kiepsko świeci ale i niedługo pociągnie.

Jasiek z Paryji

Z KRONIKI GOK

Na konkurs pisanki i plastyki wielkanocnej zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim wpłynęły prace 50 uczestników z niemal wszystkich miejscowości gminy. Do udziału w XI Konkursie na Pisankę i Plastykę Obrzędową Związaną z okresem Wielkanocy organizowany przez Małopolskie Centrum Kultury oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie, zakwalifikowały się prace 32 autorów.

Nagrody indywidualne otrzymali: Michał Pyzik, Łukasz Pyzik, Anna Hołda i Jolanta Hołda.

Ponadto upominkami nagrodzono prace 20 osób.

Tradycją wszystkich rzepiennickich parafii stał się już od kilku lat organizowany w Niedzielę Palmową (16 kwietnia 2000 r.) konkurs na najładniejsze palmy. Przeprowadzili go proboszczowie w swoich parafiach.

GOK i GKPiPPA w Rzepienniku Strzyżewskim jak co roku ufundowali autorom najładniejszych palm nagrody książkowe.

3 maja o godz. 18.00 w sali widowiskowej GOK odbyła się majówka, w trakcie której wysłuchaliśmy wierszy w wykonaniu uczniów gimnazjum, a młodzież z zespołów Bałamuty i Rzepioki zaprezentowała publiczności wiązanki nowoczesnych i starodawnych tańców.



21 maja "Turzanie" występowali na prymicjach w Rzepienniku Biskupim.

Chór z Turzy koncertował 3 maja w Jodłówce Tuchowskiej, a 4 czerwca w Kobylance i Rożnowicach.

Eliminacje rejonowe XXIV Konkursu Kapel, Instrumentalistów, Śpie-

waków i Gawędziarzy Ludowych pod nazwą "Wstążka Krakowska" 2000, odbyła się 14 maja w gminie Ciężkowice w miejscowości - Jastrzębia. Poza konkursem wystąpił Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca "Turzanie" z Turzy, a w eliminacjach tych wzięła udział kapela dziecięca "Rzepioki" z Rzepiennika Suchego.

Następnego dnia w gazecie krakowskiej w artykule M. Kowalskiego czytaliśmy m.in. (...) - „Wykonawcy prezentują bardzo wysoki poziom dbają o autentyczność folkloru z regionu, który reprezentują podczas przeglądu - stwierdziła Aleksandra Bogucka, entomuzikolog z Krakowa.

- Postanowiliśmy przeanalizować rywalizację kapel i dopiero wtedy podejmiemy stosowną decyzję - powiedziała Teresa Marcinkowska. - Na werdykt przyjdzie nam zatem poczekać do czwartku. Takiego problemu nie miała publiczność licznie zgromadzona na boisku sportowym przy Domu Kultury w Jastrzębi. Dla niej najlepsza była Dziecięca Kapela Ludowa Rzepioki z Rzepiennika Suchego, prowadzona przez Stanisława Ziębę”.

"Rzepioki" zakwalifikowali się do udziału w finale konkursu, który miał miejsce 28 maja w Radziszewie - gmina Skawina pow. Kraków. Dzieci otrzymały nagrodę specjalną ufundowaną przez sołtysa Radziszewa i wystąpiły w koncercie galowym.

W XI Regionalnym Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Łoniowej, który odbył się 28 maja wzięły udział dwa nasze zespoły: kapela i zespół taneczny.

Oba zespoły zostały nagrodzone.

Tego samego dnia z tym samym programem wystąpiły drugi raz w Tuchowie na festynie zorganizowanym z okazji Międzynarodowego Spotkania Miast Bliźniaczych.

Prace zakwalifikowane do Międzynarodowego Bienale Lalki Teatralnej można było oglądać w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa od 1 czerwca do końca sierpnia br. Prezentowano tam około 150 prac z Polski i z zagranicy, a wśród nich dwie kukiełki z Rzepienni-

ka, z których jedną - lalkę zatytułowaną "kruk" wyróżniono. 1 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy połączone z wręczeniem nagród.

31 maja w ramach programu NOE gminna komisja profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych zorganizowała w GOK w Rzepienniku Suchym spotkanie dla młodzieży klas ósmych szkół podstawowych z terenu gminy pt. "Miłość, wolność i prawdy", którego celem jest ukazanie problemów alkoholowych w rodzinie i zachęcenie do pracy nad sobą i własnym rozwojem. W spotkaniu wzięło udział około 150 osób.



Teatryk kukiełkowy "Skrzat" w Olszynch przygotował inscenizację bajki pt. "Kajoludek". Po raz pierwszy wystąpił 1 czerwca z okazji Dnia Dziecka w szkole w Olszynchach.

Swoje taurnee po gminie rozpoczął od występu w Rzepienniku Biskupim 9 czerwca. W tym samym dniu zaprezentował bajkę dzieciom w Strzyżewskim i Kołkówce.

13 czerwca "Kajoludka" obejrzały dzieci ze szkoły i przedszkola w Turzy oraz w Rzepienniku Suchym.

16 czerwca po raz kolejny wystąpiły w Olszynchach.



11 czerwca br. dziecięca kapela "Rzepioki" wystąpiła na festynie rodzinnym zorganizowanym na górze św. Marcina w Tarnowie, na zaproszenie księdza Władysława Pachoty z katedry tarnowskiej.

PODZIĘKOWANIE

CARITAS Diecezji Tarnowskie, Oddział przy Parafii Trójcy Przenajświętszej w Tarnowie jako organizator FESTYNU RODZINNEGO, który odbył się 11.06.2000 na Górze Św. Marcina pragnie podziękować

Kapeli Dziecięcej
"RZEPIOKI"

za oprawę muzyczną FESTYNU RODZINNEGO

Festyn uważamy za bardzo udany. Uczestniczyło w nim kilka tysięcy osób. W konkursach i zabawach brało udział około tysiąca dzieci. Dochód z festynu - 6 tys. zł - pozwoli wyjechać na wakacyjny wypoczynek piętnastu dzieciom z rodzin biednych i patologicznych.

W czasie festynu wielokrotnie podkreślaliśmy Państwa zaangażowanie.

Liczymy na Państwa współpracę przy następnych festynach.

Z wyrazami szacunku
Ks. Władysław Pachota

28 maja orkiestra dęta z Rzepiennika Strzyżewskiego wzięła udział w eliminacjach powiatowych XXIII Festiwalu Orkiestr Dętych "Echo Trąbity", które odbyły się w Zakliczynie.



23 czerwca odbyła się premiera kabaretu "Igraszka" z programem antyalkoholowym pt. "Alternatywa" w szkole w Olszynach. Program ten mogliśmy również oglądać na dożynkach wiejskich w Olszynach 13 sierpnia i gminnych 15 sierpnia.



Dożynki wiejskie w Olszynach (13.08.2000)

2 lipca zespół i kapela "Rzepioki" wystąpili na festynie strażackim w Szerzynie i tego samego dnia wystąpili na święcie folkloru w Bieczu, na którym nawiązali przyjazne stosunki z zespołem Toplan z miejscowości Giraltovce na Słowacji.

15 sierpnia w Rzepienniku Strzyżewskim odbyły się kolejne gminne dożynki. W uroczystościach wzięły udział grupy wieńcowe reprezentujące wszystkie sołectwa naszej gminy.

Piękna pogoda, która trwała przez cały czas festynu i bogaty program artystyczny sprawiły, że imprezie towarzyszyły tłumy widzów. Tegoroczny festyn odbył się obok stadionu sportowego w Strzyżewskim.

Sołectwa przygotowały przepiękne wieńce i nie mniej ciekawe programy artystyczne tzw. ośpiewanie wieńca. W

czasie trwania festynu zaprezentowały się zespoły artystyczne działające przy gminnym ośrodku kultury w Rzepienniku: teatrzyk kukiełkowy "Skrzat" i kabaret "Igraszka" z Olszyn, zespół ludowy Turzanie, chór „Marianus” z Biskupiego, młodzieżowy i dziecięcy zespół ludowy oraz dziecięca kapela "Rzepioki", cztery grupy taneczne zespołu tańca dyskotekowego "Bałamuty" z Rzepiennika Suchego.

Gościnnie wystąpili u nas orkiestra dęta z Szerzyna, kapela rodzinna Dudów z Żurowej, młodzieżowa grupa taneczna z Olpin oraz zespół muzyczny Deformacja z Turzy. Cały program prowadzili Barbara i Aleksander Porzuckowie. Późnym wieczorem wystąpił zespół "Półtoragościa" z Nowego Sącza. Do białego rana trwała zabawa ludowa, na której grały dwa zespoły, w tym debiutujący zespół Deformacja z Turzy, który bardzo wszystkim się podobał.

W czasie festynu dzieci mogły pojeździć na prześlicznych kucykach lub poskakać na nadmuchiwanej olbrzymiej wielkości myszce miki tzw. "skozabawie".

Ta olbrzymia impreza mogła się odbyć dzięki środkom finansowym przeznaczonym na ten cel przez Radę Gminy Rzepiennik Strzyżewski i liczonym sponsorom, z których najhojniejsi to:

1. Gminna Spółdzielnia "SCh" w Rzepienniku Strzyżewskim
2. Barbara Wędrychowicz z Turzy
3. Jan Martyka z Suchego
4. Marek Wołkowicz z Biskupiego
5. Stanisław Kordzikowski z Turzy
6. Stanisław Pierz z Turzy
7. Jan Markowicz z Biskupiego
8. Jarosław Oracz - z Biskupiego
9. Gminna Komisja Antyalkoholowa
10. Anna i Jerzy Janusz ze Strzyżewskiego
11. Halina Stec ze Strzyżewskiego
12. Roman Smosna ze Strzyżewskiego
13. A. Bryndal i K. Potyrała z Suchego
14. Pracownicy Banku ze Strzyżewskiego
15. Pracownicy Poczty ze Strzyżewskiego
16. Księża Parafii z Biskupiego
17. Józef Turek z Biskupiego
18. Mleczarnia ze Strzyżewskiego
19. Beata Sopala ze Strzyżewskiego

20. Aleksander Bajorek z Biskupiego
21. Janina Wszolek z Suchego
22. Irena Ryba ze Strzyżewskiego
23. Iwona Kopek ze Strzyżewskiego
24. Andrzej Słowik z Biskupiego
25. Tadeusz Cygnar ze Strzyżewskiego
26. Elżbieta Wal ze Strzyżewskiego
27. Stanisława Kleszyk z Suchego
28. Urząd Gminy Rzepiennik
29. Beata Mikos ze Strzyżewskiego

20 sierpnia zespół ludowy i dziecięca kapela "Rzepioki" gościli na dożynkach gminnych w Swoszowej, a później wystąpili na Ryglickich dożynkach gminnych w Lubczy.

W tydzień później tj. 27 sierpnia występowali na festynie parafialnym z okazji poświęcenia kościoła w Czermnej.

3 września uświetnili swym występem festyn - "pożegnanie lata" w Cieżkowicach.

Na II Dożynkach Powiatowych w Tarnowie - 10 września - gminę Rzepiennik Strzyżewski reprezentował wieniec z Rzepiennika Suchego. Na tarnowskim rynku "ośpiewała" go grupa wieńcowa z zespołu "Rzepioki", której towarzyszyła dziecięca kapela. Państwo Barbara i Adam Mikrut z Olszyn znakomicie pełnili rolę gospodarzy dożynek. Spośród 15 wieńców gmin powiatu tarnowskiego najładniejszym okazał się wieniec reprezentujący naszą gminę, któremu przyznano I nagrodę

w II Powiatowym Przeglądzie Wieńca Dożynkowego.

Tydzień później - 17 września - I miejsce zajął wieniec z Rzepiennika Suchego w konkursie wieńca dożynkowego na Ogólnopolskich Dożynkach Reymontowskich - Wierzchosławice 2000.

W konkursie tym wzięło udział ponad trzydzieści wieńców z całej Polski, np. z okolic Lublina, Hrubieszowa, Chełma, Mazur, Lipiec Reymontowskich, Kielc i inne (w tym największy wieniec z Kamienia w pow. Chełmskim).

W to chłopskie święto zorganizowane w "Roku Reymontowskim" w 75 rocznicę Dożynek Reymontowskich w Wierzchosławicach w 1925 roku naszą gminę reprezentowało koło PSL z Rzepiennika Suchego.

24 września na Małopolskim Konkursie Wieńca Dożynkowego w Zalipiu wzięło udział 18 grup wieńcowych. Czterooosobowe jury, w skład którego weszło dwóch etnografów i dwóch muzyków stwierdziło, że jednym z najpiękniejszych wieńców całego konkursu jest wieniec wykonany przez mieszkańców Rzepiennika Suchego z gminy Rzepiennik Strzyżewski.

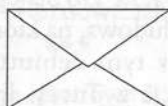
Po raz trzeci nasz wieniec zdobył I miejsce. To wielka radość i satysfakcja też ogromna.

GOK

Ceny niektórych podstawowych usług pocztowych:

listy zwykłe:

o wadze do 20 gram - 80 groszy
 od 20 - 50 gram - 1,10 zł
 od 50 - 100 gram - 1,30 zł
 od 100 - 250 gram - 1,50 zł
 Jeśli list ma być polecony kosztuje o 1,85 drożej.



Rzepiennik Wczoraj i Dziś

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury
 Redaguje zespół: Jadwiga Bryndal, Halina Hołda, Andrzej Bryndal.
 Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, adriustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom.

Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Nakład 550 egz.

ISSN 1428-880X

Adres: GOK Rzepiennik Suchy
 33-163 Rzepiennik Strzyżewski
 tel. (014) 65 30 216

Nasze konto: BSR Kraków Oddział Rzepiennik Strzyżewski
 85891205-693-27006 GBPZ Oddział Tarnów



w Radziszowie



w Ciężkowicach



w Czermnej



w Łoniowej



w Lubczy



w Szerzynie



w Swoszowej



ze Słowakami w Bieczu



Z FESTYNU

